Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

11. GRUDNIA 1925.

NR. 286. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Potrzeba oszczędności.

Na porządku dziennym znajdują się oszczędności. Już nie drobne skreślenia etatów w tem lub innem ministerstwie, ale drakońskie redukcje budżetu wszystkich ministerstw bez wyjątku. I nie jako postulat tego lub owego stronnictwa, lub jako popularny program ministra wchodzą one na porządek dzienny Sejmu, ale jako nieubłagana i ponura konieczność państwowa. Nasza choroba finansowo-gospodarcza weszła w to stadjum, kiedy już zwykłe zabiegi lekarskie nie wystarczą, ale potrzebną jest operacja chirurgiczna. Stan jest niesłychanie poważny.

Jest to zarazem najcięższa próba dla naszej demokracji parlamentarnej. Teraz się okaże, czy nasz Sejm wybrany powszechnem głosowaniem, zdolny jest do uratowania państwa, czy też zadanie to ma wziąć p o n i m nowa siła, której imię błąka się już po szpaltach dzienników... Przed kilku dniami Izby francuskie, zmuszone krytyczną sytuacją skarbu, uchwaliły trzy miljardy franków nowych podatków oraz... druk 7 i pół miljardów nowych banknotów. Trudności nasze są znacznie większe. Gdyby chodziło tylko o podatki, to nasz Sejm uchwaliłby je nawet z pewną ochoczością. Ale podatków nowych nam nie potrzeba, gdyż ściągnąć nie możemy nawet tych, które już obowiązują. Podatek majątkowy miał dać skarbowi w bieżącym roku 300 miljonów, a wpłynęło dotąd tylko 60 miljonów i zamiast żądać nowych 300 miljonów w roku 1926, minister skarbu zadowala się już w preliminarzu budżetowem kwotą 125 milj. zł. Wszystkie podatki mają przynieść skarbowi w r. 1926 ogromną sumę 985 milj. zł., w tem same podatki bezpośrednie 501 milj. zł. Jest to ciężar, którego kraj wyczerpany przesileniem, pozbawiony kapitałów i posiadający 230 tysięcy bezrobotnych, znieść nie może. W opodatkowaniu przekroczyliśmy już granice wytrzymałości naszego gospodarstwa. Łatwiej jest demokracji nałożyć podatki, zwłaszcza, że zwala się je z reguły na barki warstw zamożniejszych — niż uchwalić oszczędności. Rząd Poincarego, który bodaj pierwszy we Francji odważył się na poważne redukcje budżetowe, odpokutował tę odwagę klęską wyborczą w r. 1924. Jego następcy: Herriot, Painleve, Briand już o oszczędnościach nawet nie wspominali... I u nas także rząd p. Grabskiego, schlebiający partjom lewicowym i czuły na popularność u mas, wyrzucił oszczędność ze swego programu. Co więcej, ten właśnie rząd, dumnie „sanacyjnym“ się zwący, najbardziej rozdął budżet państwowy! P. Grabski dziękował w swoim czasie gorąco p. Youngowi za jego rady skarbowe, ale w budżecie na r. 1926 przedstawił 1,889 milj. zł. wydatków, zamiast 900 miljonów, które zalecał p. Hilton Young. Z wyjątkiem p. Michalskiego nie miała Polska ani jednego ministra skarbu, któryby próbował na serjo zaprowadzić oszczędności w budżecie państwowym.

Pokutujemy ciężko za te zaniedbania. Redukcje, które są dzisiaj już j e d y n y m środkiem zrównoważenia budżetu, muszą sięgać niezmiernie daleko. Muszą objąć nietylko wydatki rzeczowe, ale i budżet personalny, wynoszący 980 miljonów zł., a zatem połowę wszystkich rozchodów państwowych. Naszym lewicowym stronnictwom, które dotąd były u rządu — bez względu na interes państwa — rzecznikami żądań podwyżki poborów funkcjonarjuszy państwowych, przyjdzie teraz ciężko zgodzić się na ich obniżenie. Jednak dzisiaj nie mają wyboru. Pożyczki bez zrównoważenia budżetu Polska nie uzyska, a o inflacji nawet myśleć nam nie wolno. Pozostają tylko oszczędności i to wszędzie, zarówno w olbrzymim, 689 milj. wynoszącym budżecie wojskowym, jak w szkolnictwie (319 milj.), administracji (120 milj.) i t. d. Musimy żyć skromnie, pracować ile można, i oszczędzać, oszczędzać, oszczędzać, ile można...

Mówią już, że rząd polski zwróci się do Ligi Narodów, na razie tylko o wydanie o p i n j i, jak Polska ma przeprowadzić sanację. Jest to krok groźny. J a k przeprowadzać sanację, o tem my wszyscy dobrze wiemy i komitet finansowy Ligi niczego innego nam nie poradzi, jak oszczędności i tylko oszczędności. Nie co innego przecież narzucił Węgrom i Austrji. Ale jeśli raz pójdziemy do Ligi, to temsamem zapowiemy własne bankructwo. W Genewie już nas zmuszą do przyjęcia kontroli. Bankierzy amerykańscy zażądają kurateli Ligi nad nami, jako warunku pożyczki. Utracą zaufanie do nas, gdy zobaczą, że nie umiemy się sami leczyć. Nie w Genewie leży nasz ratunek — ale w Warszawie. Tu nie chodzi tylko o honor państwa, ale o jego niezawisłość i całość, której w Genewie grozi straszne niebezpieczeństwo.

Projekty finansowe rządu francuskiego.

Paryż. (PAT.). Rząd złożył w Izbie Deputowanych dwa projekty ustaw. Pierwszy ma na celu otworzenie nowych źródeł dochodów, zapewnienie budżetowi równowagi, oraz zasilenie skarbu. Dochody te dzielą się na: 1) **przeznaczone na zapewnienie równowagi budżetowej** w wysokości 5.600.000.000 franków, 2) **na dochody wyjątkowe,** mające na celu zasilenie skarbu. Dochody pierwszej kategorji dzielą się w następujący sposób: Ze zwiększenia podatków od dochodów 3 miljardy, ze zwiększenia opłat od ruchomości, przeniesienia tytułu własności handlu, ubezpieczeń, opłat giełdowych, oraz zwiększenia opłat od towarów eksportowych **jeden miljard.** Opłaty pośrednie między innymi zwiększenie podatków od benzyny, automobilów i alkoholu **400 miljonów,** zwiększenie podatku od tytoniu **600 miljonów,** podniesienie taryfy pocztowej i telegraficznej **600 miljonów** Do dochodów drugiej kategorji należą **podatki wyjątkowe od majątku nabytego.**

Drugi projekt ustawy przewiduje **utworzenie kasy amortyzacyjnej autonomicznej.** Wpływy tej kasy są wpłacane na **specjalne konto w Banku francuskim.** Dochody kasy składać się będą z niektórych wypłat wyjątkowych, przewidzianych w pierwszym projekcie a pozatem z loterji.

Wielka afera szpiegowska w Paryżu.

PO RAZ PIERWSZY OD WYBUCHU WOJNY FRANCJA SZPIEGOWANA NA RZECZ ANGLJI.

Warszawa. (Tel. wł.). Z Paryża donoszą, że wykrycie wielkiej afery szpiegowskiej zaelektryzowało całą ludność Francji.

Okazało się bowiem po raz pierwszy od wybuchu wielkiej wojny, że Francja jest szpiegowana na rzecz Anglji. Bohaterami tej afery są pewna dama z półświatka, dwaj oficerowie angielscy, oraz mężczyzna nazwiskiem Fiske, żyd-anglik, urodzony w Łodzi. Dozwala to twierdzić prasie francuskiej, że szpiegiem jest Polak.

—o0o—

Treść numeru:

Orędzie prezydenta Coolidge'a.

St. Zjednoczone nie będą się mieszać w kwestje europejskie. — Niewiara w wyniki konferencji rozbrojeniowej. — St. Zjedn. upominają się o swe wierzytelności.

Waszyngton. (PAT.). Tegoroczne orędzie prezydenta Coolidge'a do kongresu zawiera propozycje **zmniejszenia ciężarów podatkowych,** zaleca wzięcie udziału w trybunale haskim, **powiększenie sił powietrznych państwa oraz ścisłe przestrzeganie ustaw prohibicyjnych.**

Poruszając kwestję stosunków zagranicą orędzie głosi, że **powodzenie konferencji locarneńskiej utwierdza przekonanie o słuszności polityki rządu Stanów Zjednoczonych** nie mieszania się do spraw europejskich i pozostawienie rozwiązania trudności międzynarodowych w Europie **państwom europejskim.** Zdaniem prezydenta kwestja rozbrojeniowa jest **również zagadnieniem specyficznie europejskiem.** Jakkolwiek Stany Zjednoczone, ogólnie biorąc, przychylają się do myśli rozbrojenia, to jednak **nie mają zamiaru brać udziału w jakichkolwiek konferencjach rozbrojeniowych, których skład i założenie nie dadzą pozytywnych rezultatów.**

Przechodząc do kwestji długów zaciągniętych w Stanach Zjednoczonych przez obce państwa, prezydent Coolidge wyraża przekonanie, **że uregulowanie ich nie spowoduje zbytniego obciążenia dłużników i będzie z korzyścią dla obu stron.**

Rząd Stanów Zjednoczonych dołoży wszelkich starań, aby dojść do porozumienia ze wszystkiemi narodami, które jeszcze nie uregulowały swoich zobowiązań.

Pogrzeb Władysława Reymonta.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 11-tej przed południem rozpoczął się w Warszawie obchód pogrzebowy Władysława Reymonta, zainaugurowany uroczystem nabożeństwem żałobnem w katedrze św. Jana. Wartę honorową przed trumną pełniło wojsko i włościanie, przed katedrą stanęła kompanja honorowa ze sztandarem i orkiestrą. Po mowie ministra Stan. Grabskiego kondukt pogrzebowy ruszył na Powązki.

Nad grobem przemawiali: **Grzymała-Siedlecki, L. Staff,** imieniem literatów p. **Iwaszkiewicz,** a włościaństwa — **poseł Witos.** Na nabożeństwie w katedrze obecni byli prócz rodziny p. **prezydent Wojciechowski, członkowie Rządu oraz Sejmu i Senatu, reprezentanci sfer naukowych, literackich i t. d.**

Komitet ludowy wydał odezwę do włościan, ażeby po wsiach urządzono uroczystości na cześć Reymonta.

Dzienniki warszawskie donoszą, że serce Reymonta nie będzie pochowane razem z ciałem, lecz złożone będzie w osobnej puszce i przechowywane będzie w katedrze św. Jana.

Lekarze, którzy dokonali wyjęcia serca, stwierdzili, że serce wskutek sklerozy było zmienione, tak, że ściany wewnętrzne, które powinny być gładkie i czerwone, były pomarszczone i ciemne. Lekarze dziwią się, że Reymont mógł jeszcze z tak zmienionm sercem żyć.

Kondolencje.

Paryż. (PAT.) Rząd francuski polecił ambasadorowi de Panafieu wyrazić kondolencję rządowi polskiemu z powodu śmierci Władysława Reymonta.

Praga. (PAT.) Prezes praskiej Rady miejskiej, Dr Baxa, przesłał wczoraj poselstwu polskiemu w Pradze telegram kondolencyjny z powodu śmierci Władysława Reymonta. Prezes klubu czesko-polskiego, Dr Fuhrich, złożył osobiście posłowi Lasockiemu kondolencję z powodu zgonu Władysława Reymonta.

Akademja żałobna w Sorbonie.

Paryż. (PAT.). W Sorbonie odbyła się uroczystość ku czci Stefana Żeromskiego i Władysława Reymonta. **Na uroczystości obecni byli przedstawiciele ambasady polskiej.**

—o0o—

Co powie dziś Sejmowi min. Zdziechowski?

ZMNIEJSZENIE BUDŻETU O 500 MILJONÓW ZŁOTYCH. — REDUKCJE PERSONALNE I RZECZOWE. — ODROCZENIE TERMINU STABILIZACJI URZĘDNIKÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Ośrodkiem sytuacji politycznej jest obecnie **zagadnienie ustalenia programu finansowego i gospodarczego rządu,** któryto program na czwartkowem posiedzeniu Sejmu ma przedstawić minister skarbu.

W celu ustalenia ekspose min. Zdziechowskiego, rada min. obradowała od 3-ch dni. Ekspose p. ministra ma zawierać **wyraźne wskazania środków naprawy położenia gospodarczego i finansowego państwa.**

W szczególności minister skarbu w porozumieniu z premjerem zaproponował redukcję budżetu o **kwotę 500 miljonów złotych.** Wszystkie działy gospodarki państwowej mają ulec restrykcjom (jak to szczegółowo podajemy w dziale gospodarczym. — Red.).

Stabilizacja urzędników państwowych, która miała być ukończoną do 31 b. m., będzie **ponownie odroczoną.** W ciągu 1-szego kwartału roku przyszłego przeprowadzone **będą redukcje personalne we wszystkich resortach.** Redukcja w resorcie Min. Oświaty w zakresie wyższego szkolnictwa **polegać będzie na zniesieniu niektórych fakultetów.**

Na tle ustalania programu finansowego i gospodarczego wynikły poważne różnice w Radzie ministrów, które w pewnych momentach groziły rozbiciem koalicji. Celem załagodzenia konfliktów i doprowadzenia do kompromisu, **odbyły się we wtorek narady przedstawicieli stronnictw tworzących koalicję, u marszałka Sejmu.**

We środę, po pogrzebie Reymonta, narady przywódców **stronnictw toczyły się w prezydjum Rady ministrów. Rada ministrów zebrała się około godz. 6 i do tej pory (godz. 6.30) obraduje.**

Przy sposobności przedstawienia Sejmowi programu gospodarczo-finansowego, **wniesie rząd szereg projektów** ustaw **będących wykonaniem tego programu.** Z projektów tych wymienić należy już zgłoszony do laski marszałkowskiej projekt o **stabilizacji urzędników,** następnie o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych, walce z drożyzną i spekulacją i t. p.

Tarcia w łonie rządu.

Warszawa. (AW) W kołach zbliżonych do rządu, rozeszła się pogłoska, że na posiedzeniu poniedziałkowem Rady ministrów pojawiły się sprzeczności poglądów ministra skarbu a min. Ziemięckiego. Minister Ziemięcki domagał się w imieniu stronnictw robotniczych **bezwzględnej walki z drożyzną,** represji wobec spekulantów, **ograniczenia wywozu zboża dla zatamowania drożyzny,** podatków specjalnie zaległych, **skrócenia czasu służby wojskowej;** niektóre z tych punktów minister skarbu zgodził się włożyć do nowego programu.

Różnice zapatrywania — jak słychać — odnoszą się głównie do **zamierzonego zmniejszenia mnożnej urzędniczej i znacznego ścieśnienia funduszów dla bezrobotnych,** przeciw czemu opowiedziała się P. P. S., wskutek czego powstają pewne rozbieżności, jakie zachodzą między przedstawicielami P. P. S. w rządzie a resztą gabinetu. Na onegdajszem posiedzeniu omawiano w dalszym ciągu punkty sporne, a wyjście znaleziono przy czarnej kawie, która odbyła się w mieszkaniu marszałka Sejmu.

Postulaty klubu P. P. S.

Warszawa. (Tel. wł.) We środę popołudniu **obradował klub P. P. S. Na posiedzeniu tem minister Ziemięcki** przedstawił rezultaty wczorajszych obrad w radzie ministrów i u marszałka Sejmu.

Po kilkugodzinnych obradach klub postanowił **domagać się redukcji ilościowej budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych, efektywnej walki z drożyzną, zakazu wywozu artykułów spożyczych i utrzymania zapomóg dla bezrobotnych.**

Co do wstrzymania wywozu, to jak słychać **min. Zdziechowski jest za reglamentacją a przeciw zamknięciu eksportu.** Niewiadomo, jak w tej sprawie oświadczy się „Piast“.

Odroczenie posiedzenia Sejmu.

Warszawa. (PAT.). Zapowiedziane na wczoraj popołudniu **posiedzenie sejmowe zostało odwołane. Konwent seniorów,** który obradował **wczoraj** przedpołudniem pod przewodnictwem marszałka Rataja, **uchwalił, aby następne posiedzenie odbyło się we czwartek o godzinie 10 rano,** z tym samym porządkiem dziennym. Posiedzenie zostało odroczone, celem **dania możności posłom wzięcia udziału w pogrzebie Władysława Reymonta.**

Sprawa Mossolu w Lidze Narodów.

DELEGACJA TURECKA WYKAZUJE NIEUSTĘPLIWOŚĆ.

Genewa. (PAT) Sprawa Mossulu zajęła onegdajsze całe posiedzenie popołudniowe Rady Ligi Narodów. W pewnym momencie Rada musiała przerwać posiedzenie, aby odbyć **poufną** naradę. Nastąpiło to po oświadczeniu delegata tureckiego, że **Turcja, o ileby kwestja Mossulu była zdecydowana przez Radę Ligi na zasadzie arbitrażu, nie może przyjąć tego punktu widzenia** i dalej, że delegacja turecka niema pełnomocnictw do takiego traktowania kwestji.

Delegat turecki **Munir Bey** zwalczał tezę angielską, kwestjonował opinję Trybunału haskiego i sposób procedury, stosowany przez przewodniczącego Rady Ligi, **Scialoję, oraz** poruszył kwestję procedury zasadniczej. Całe posiedzenie pod względem argumentacji prawnej było **niezwykle ciekawe i rzeczowe.** Delegacja turecka **wykazywała nieustępliwość, aczkolwiek delegat turecki Munir Bey omawiał kwestję i zachowywał się z wielkim spokojem.**

Arcyksiążę Albrecht królem Węgier?

MUSSOLINI ZA RESTAURACJĄ MONARCHJI NA WĘGRZECH. — PROJEKT PODZIAŁU AUSTRJI. — WIADOMOŚCI TE WYMAGAJĄ POTWIERDZENIA.

Wiedeń. (PAT.). „Neue Freie Presse“ donosi z Pragi, rzekomo z kół dyplomatycznych: **Akcja dyplomatyczna na rzecz kandydatury arcyksięcia Albrechta na tron węgierski, jest już daleko** posunięta i bardzo obchodzi Austrję. Arcyksiążę Albrecht miał już podobno konferencje tak **z Mussolinim,** jako też **z księciem Ruprechtem Bawarskim i z byłym kronprincem Fryderykiem Wilhelmem, od których otrzymał jakoby zapewnienia poparcia.**

Albrecht miał przekonać wymienione osobistości, że **tylko jego królestwo na Węgrzech** może dać gwarancję, **iż nie będzie przywrócone** imperjum Habsburskie. Albrecht zgodził się na podział Austrji, według którego południowa część Austrji miałaby przypaść **Włochom,** północna **Czechosłowacji,** Solnogród Górnej Austrji, a północna część Tyrolu **Niemcom. Mussolini miał oświadczyć, że będzie starał się wpłynąć na Rumunję, Jugosławję i Czechosłowację, by popierały ten plan.**

Ruprecht i Fryderyk Wilhelm zgadzają się również na ten plan, sądząc, że uzyskają za to życzliwą neutralność Włoch, **na wypadek restauracji monarchji w Niemczech.**

„Neue Freie Presse“ dodaje do tych rewelacyj, że wymagają one jeszcze potwierdzenia.

Warszawa. W Koszycach odbył się w rocznicę listopadową uroczysty obchód, urządzony przez kolonję polską.

Warszawa. (Tel. wł.) We środę zmarł poseł Bronisław Mania z Klubu Chrześć. Narod.

Najdelikatniejsze sprawy Ligi Narodów.

(Komisja Rady o winie Grecji. — Stanowisko Grecji. — Turcja i Anglja o Mossul. — Przed trybunał haski).

37-me zebranie Rady Ligi Narodów ma ciężki tydzień przed sobą. Załatwić musi szereg trudnych spraw, z których dwie szczególnie wybijają się na plan pierwszy; są to: sprawa niedawnego konfliktu militarnego Grecji z Bułgarją i sprawa Mossulu.

Pierwsza weszła na porządek dzienny Rady Ligi Narodów na pierwszem zaraz posiedzeniu w dniu 7 b. m. Przewodniczący komisji śledczej, wysłanej przez Ligę Narodów, sir Horace Rumbold, przedstawił sprawozdanie z przebiegu prac komisji i wnioski, do których komisja doszła na podstawie jednomyślnej uchwały. Streszczają się one w dwóch głównie punktach: 1) winę ponosi Grecja, ona bowiem pierwsza złamała traktat pokojowy, wkraczając na terytorjum bułgarskie i 2) ona winna naprawić szkody materjalne Bułgarji, w sumie 20 miljonów lewów.

Przedstawiciel Grecji, b. min. Rentis, wystąpił przeciw rozstrzyganiu tej sprawy przez Radę Ligi Narodów, a domagał się oddania jej trybunałowi haskiemu. Wreszcie nie tylko odrzucił żądanie zapłacenia odszkodowania Bułgarji, ale nawet wystąpił z żądaniem, by Bułgarja zapłaciła Grecji 50 miljonów drachm tytułem odszkodowania.

Stanowisko delegata Grecji było niespodzianką dla Rady Ligi Narodów z tego powodu, że państwo to zgodziło się na poddanie konfliktu Radzie do definitywnego rozstrzygnięcia. Ostatecznie po przemówieniach referenta Chamberlain'a i Rumbolda polecono referentowi przygotować ostateczne wnioski przy pomocy Hymansa (Belgja) i bar. Ishii (Japonja).

O ile zatem konflikt graniczny Grecji i Bułgarji udało się Radzie wcale szybko zakończyć, o tyle likwidacja całej sprawy napotyka na znaczne trudności. Ze stanowiska min. Rentisa wynika, że Grecja ma ochotę przenieść zatarg przed forum haskiego trybunału. Gdyby się tak stało, oznaczałoby to poważne zachwianie autorytetem Rady Ligi Narodów.

Nie na tem jednak kończą się kłopoty międzynarodowego areopagu genewskiego. Ma rozstrzygnąć także, będącą na wokandzie od dwóch lat, sprawę Mossulu, sprawę trudną i skomplikowaną.

Trudność polega na tem, że dotąd (mimo, że dwie komisje badały stosunki na miejscu), nie zdołano znaleźć kompromisowej formuły, któraby mogła uzgodnić postulaty Turcji z postulatami Anglji. Turcja żąda dla siebie całego wilajetu, powołując się na swoje narodowe prawa; Anglja chce jej oddać połowę tylko, drugą zaś pragnie złączyć z Irakiem. Turcja twierdzi, że chodzi tu o jej prawo do życia, — Anglja zaś, że Mossul ze względów gospodarczych (źródła naftowe) winien być złączony z Irakiem.

Chwilowo, w dn. 8 b. m. sprawa obracała się na Radzie Ligi Narodów około zagadnienia jurydycznego: czy Rada ma odgrywać rolę pośrednika między stronami wiodącemi spór, czy też ma prawo rozstrzygać w formie sądu arbitrażowego. Delegat Turcji, Tewfik Ruszdi Bej w ostrej deklaracji zapowiedział, że jego rząd nie zgodzi się na arbitraż Rady Ligi Narodów. Na poparcie zaś swojego stanowiska przypominał, że delegacja Turcji od r. 1923 ustawicznie protestowała przeciw takiemu załatwieniu sprawy, któreby doszło do skutku wbrew jej głosowi. Mimo to przyjęto jednomyślnie do wiadomości sprawozdanie deleg. Szwecji, Undena, z tem, że Rada Ligi Narodów w myśl orzeczenia trybunału haskiego jest upoważniona do definitywnego rozstrzygnięcia w tej sprawie. Uchwałę tę przyjęto mimo protestu delegata Turcji.

To są dwie najdelikatniejsze sprawy, które Rada Ligi Narodów ma do załatwienia. Są one, niewątpliwie trudniejsze z merytorycznych względów. Ale niema delikatniejszych. W jednej i drugiej bowiem mamy do czynienia z konfliktami, w które się zaangażowały prestiże poszczególnych państw, niezmiernie silne. Komplikuje to jeszcze ponadto znamienna dążność stron słabszych do uniknięcia rozstrzygnięć Rady Ligi Narodów, a to przez poddanie się trybunałowi haskiemu. Jest to tem znamienniejsze, że przecież pakt Ligi Narodów na wypadek nieporozumień co do rozstrzygania w pewnych konfliktach dopuszcza w art. 15 oddanie sporu Zgromadzeniu Ligi Narodów, a nie trybunałowi haskiemu. **W. Z.**

Z ruchu Ch. D.

Zebranie w Krakowie.

Zarząd Okręgowy Chrześcijańskiej Demokracji w Krakowie urządza w piątek, dnia 11-go grudnia o godz. 7 wieczór w Domu Związkowym przy ul. Potockiego L. 11 zebranie Chrześcijańskiej Demokracji. Na porządku dziennym: Program gospodarczy nowego rządu.

20-lecie Stow. Rob. Chrześć. w Warszawie.

Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich w Warszawie obchodziło w ub. wtorek 20-lecie swego istnienia. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., poczem złożono wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Wieczorem odbyła się akademja przy udziale wielu posłów i senatorów Chrześcijańskiej Demokracji.

O połączenie prawosławia z Kościołem anglikańskim.

Jeden z dzienników polskich podaje za agencją „Russpress" z Konstantynopola wiadomość: Prasa grecka donosi, że rząd jugosłowiański zwrócił się do wszystkich Cerkwi Prawosławnych i Kościoła Anglikańskiego z propozycją zwołania Ekumenicznego Soboru Prawosławnego. Sobór ten odbędzie się prawdopodobnie w Jerozolimie pod przewodnictwem prawosławnego Patrjarchy Jerozolimskiego. Zostanie na nim dokonane połączenie Kościoła Anglikańskiego z Cerkwią Wschodnią. Arcyb. Docyteusz, który odwiedził w Londynie arcyb. Canterbury, uzyskał zgodę Kościoła Anglikańskiego na złożony w Białogrodzie i Jerozolimie projekt programu Soboru.

Wiadomość powyższą podajemy na odpowiedzialność „Russpressu".

O czem piszą inni?..

Socjaliści żądają walki z drożyzną. — Obawy „N. Przeglądu". — Nie kontrola, lecz tylko kontakt z Ligą. — Zaufanie zagraniczny wzrosło.

Pisma socjalistyczne wzywają rząd do energicznej walki z drożyzną. Przyczyny drożyzny widzi „Robotnik" w wywozie żywności z kraju i zwyżce cen przez handlarzy, który „wyśrubowawszy ceny w momencie zwyżki dolara o 30 do 50 procent, teraz, gdy dolar spadł, opuszczają po... groszu". Jeżeli ceny nie wrócą do poziomu choćby z przed paru tygodni, to akcja sanacyjna — zdaniem „Robotnika" — absolutnie się nie uda. Dlatego,

„należy zamknąć na razie wywóz żywności z kraju, którego — w obliczu dzisiejszej klęski — żadna gadanina o bilansie handlowym, dziś już zresztą czynnym, usprawiedliwić nie potrafi!

Powtóre zająć się za pośrednictwem samorządów i kooperatyw aprowizacją ludności.

Po trzecie — bezwzględnie ścigać paskarzy i spekulantów tak, jak się ściga bandytów".

„Nasz Przegląd" obawia się, że mimo „ugody", rozgoryczenie ludności może się zwrócić przeciwko żydom.

„Pisma antysemickie — pisze — z jednej strony obłudnie tłomaczą całą katastrofę „spekulacją", a z drugiej stusznie dodają, że owymi spekulantami są „sami żydzi". Cóż zresztą wspominać o antysemitach zawodowych? Toć i pepesowski „Robotnik" usiłuje zwalić winę srożącej się drożyzny na kupców, a potem wieloznacznie ostrzega: „Robotnicy grożą, że gdyby władzom nie udało się opanować drożyzny, to robotnicy rozpoczną akcję na własną rękę". Co taka „akcja" oznacza w naszej rzeczywistości — łatwo się domyśleć...".

„Czas" dowiaduje się „ze strony dobrze poinformowanej", że rząd będzie się starał o rekomendacje komitetu finansowego i ekonomicznego Ligi Narodów, by w ten sposób zdobyć sobie zaufanie anglosaskiego targu pieniężnego. Odrzuca jednak rząd polski „jaknajbardziej stanowczo wszelką kontrolę Ligi Narodów, pojętą jako przeniesienie żywcem do Warszawy metod zastosowanych w Wiedniu. Atoli z drugiej strony rząd polski będzie szukał kontaktu z wybitnymi rzeczoznawcami zasiadającymi w komitecie finansowym i ekonomicznym Ligi Narodów, n. p. w formie zasięgnięcia ich opinji o najlepszych metodach zwalczania przesilenia finansowego i ekonomicznego w Polsce".

To opinje i rady, jak mamy zwalczać przesilenie, nie są coprawda, niezbędne, gdyż już zdajemy sobie sprawę z przyczyn kryzysu. Brak jednak energji i szybkości w realizowaniu programu sanacyjnego. N. p. prawie wszystkie stronnictwa żądało dość zgodnie znacznej redukcji budżetu. Sejm jednak nie zdobył się jeszcze na stanowczy krok w tym kierunku.

Zapowiedź nawiązania kontaktu z Ligą Narodów podniesie, zdaniem „Czasu", autorytet rządu na wewnątrz i zewnątrz, wzmocni zaufanie kredytowe, wesprze kurs złotego i t. d.

Zaufanie zagraniczne do Polski wzrasta. „Słowo Polskie" widzi w ostatnich oświadczeniach Chamberlain'a obiektywną ewolucję polityki angielskiej od czasów Lloyda Georgea: ewolucja ta powinna się zakończyć zgodą na udzielenie Polsce przedstawicielstwa w Radzie Ligi Narodów.

Korespondent „Kurjera Polskiego" donosi, że

„w miarodajnych kołach politycznych Francji, Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych utworzenie przez p. Al. Skrzyńskiego gabinetu koalicyjnego sprawiło jaknajlepsze wrażenie. Zaimponowaliśmy wprost dojrzałością polityczną cudzoziemcom".

Najbardziej zaimponowało zagranicy wejście do rządu socjalistów, którzy, jak wykazuje „Kurjer Polski", potrafili w niektórych krajach Europy współpracować z partjami prawicowemi z wielką dla tych państw korzyścią.

Z dnia politycznego

Jeszcze o rozbiciu rokowań w sprawie Rady miasta.

Nasz artykuł, poświęcony rozbiciu rokowań o reaktywowanie samorządu gminnego w Krakowie, wywołał komentarze z dwóch stron: — w „Gońcu" śląskim ze strony N. D., a w „Naprzodzie" ze strony P. P. S.

„Goniec" usiłuje dowieść, że to nie N. D. rozbiła porozumienie stronnictw, ale — rząd i że Ch. D. „zmieniła front". „Goniec" ma pozornie rację. Istotnie ostateczna decyzja należała do rządu, a nie do „Gońca". P. Min. Raczkiewicz nie zaakceptował projektu nominowania Rady miasta na podstawie dekretu P. K. L. Ale — zrobił to na skutek opornego stanowiska N. D. (a1e* warunkiem zgody rządu było porozumienie wszystkich stronnictw). Któż więc zechce wobec tego twierdzić, że N. D. nie ponosi odpowiedzialności za to, co się stało!

Nie mniej ciekawem jest to, co „Goniec" pisze o „zmianie frontu" przez Ch. D. krakowską! „Przez cały rok — konstatuje — Ch. D. szła po linji Zw. L. N. i zgadzała się na to, że żydzi i socjaliści nie powinni majoryzować element (!) polski" (!). Dopiero „wizja fotelu wiceprezydenta i 20 mandatów" zadecydowała o zmianie! Niewybredna polszczyzna w połączeniu z niewybrednością argumentacji! Bo przecież nie gdzie indziej, tylko w „Gońcu" przed miesiącem mniej więcej rzucono się na krakowską Ch. D. za to, że jej reprezentanci zrezygnowali ze swojej partyjnej wiceprezydentury. Omal, że nas nie posądzono o zdradę narodową z tego powodu. Dziwnem jest, że po miesiącu ten sam „Goniec" karci Ch. D-cję za to, że chce mieć swojego reprezentanta w prezydjum.

Przy tej sposobności „Goniec śląski" nie wiadomo, na jakiej podstawie, pisze o p. Burtanie, jako kandydacie Ch. D. na stanowisko wiceprezydenta. Wbrew temu musimy stwierdzić, że ani w partji Ch. D., ani w czasie układów międzypartyjnych, nie poruszano sprawy kandydatur do prezydjum. Wiadomość więc „Gońca śląskiego" jest — wyrażając się ostrożnie — niedelikatnością, którą trudno wytłómaczyć!

Z innej beczki zaczyna „Naprzód". Po raz nie wiedzieć który — wywleka rozwiązanie Rady miejskiej w lipcu ub. r. i winę za to zwala na Ch. D. Daremny trud z tą obroną dawnej Rady! Cóż to za Rada, której jedna trzecia część członków, w czasie kadencji zdążyła się tak zestarzeć, że poprostu męką było patrzyć, jak się staruszkowie windowali po schodach na posiedzenie, [illegible] ławkach, zapaść w sen sprawiedliwych. Dodajmy, że kilkunastu radców w okresie kilkunastoletniej kadencji przeniosło się do wieczności; w ich miejsce zaś musiano powoływać kandydatów, którzy przed wojną przy wyborach otrzymali po 2 i 3 głosy... Zlikwidowanie tego opłakanego zabytku przeszłości było koniecznością.

Pełną natomiast rację ma „Naprzód", gdy krytycznie ocenia za wielkie ambicje N. D.

„Dziwne to — pisze — że chadecja ofiarowała endekom 14 mandatów i był to ciężki błąd, albowiem chadecy chyba dobrze o tem wiedzą, że endecja nie posiada w Krakowie żadnego znaczenia i przy wyborach do rady miejskiej nie zdobyłaby sobie więcej jak cztery mandaty. Przy wyborach sejmowych uzyskała endecja mandat poselski z Krakowa tylko z łaski chadeków, dzięki ich głosom, ich agitacji, ich aparatowi wyborczemu. Gdyby p. Konopczyński był kandydował z osobnej, endeckiej listy, nie byłby w Krakowie zebrał ani tysiąca głosów, to pewna. Trzeba więc z całą bezwzględnością zredukować endecję do skromnych rozmiarów tego minimalnego znaczenia, jakie ona w rzeczywistości posiada w Krakowie".

W końcu proponuje „Naprzód", by stronnictwa postarały się w sejmie o rozciągnięcie na Małopolskę ordynacji wyborczej b. zaboru rosyjskiego.

Prof. Konopczyński o roku 1920.

Niezmiernie interesujący był ostatni odczyt prof. Władysława Konopczyńskiego, wygłoszony przed kilku dniami w Klubie Narodowym w Krakowie. Prof. Konopczyński, jako jeden z członków Komisji, która miała zbadać zarzuty marsz. Piłsudskiego, rzucił na całą sprawę nowe światło. Poza znanemi już wywodami owej Komisji, która udowodniła bezpodstawność wszystkich zarzutów marszałka Piłsudskiego, przedstawił prelegent istotne tło psychologiczne całej sprawy. Kampanja rozpoczęła się z chwilą, gdy Szef Biura Historycznego przystąpił do objektywnego opracowania dokumentów wojskowych, na wzór wszystkich europejskich państw. Marsz. Piłsudski często podkreślał, że z aktów tych prawdy nie wydobędzie, i należy je wszystkie, dosłownie, spalić. *Po wojnie 1920* roku, powstała — zwłaszcza we Francji — legenda o gen. Weygandzie, jako jedynym zbawicielu Polski, którą należy zwalczać jako niezgodną z prawdą. Z drugiej zaś strony powstała niemniej szkodliwa, na sentymentach oparta legenda o wyłącznej i jedynie opatrznościowej roli Naczelnego Wodza. Prof. Konopczyński skończył swe nawskróś merytoryczne i profesorskie (jak się wyrażał) wywody zapytaniem:

Cóż jest ważniejszem, interes całej Polski, Jej dobre imię zagranicą, czy legenda o nieomylnym Wodzu? Czy nie lepiej wykazać niektóre niezbyt miłe błędy tak całego narodu jak i poszczególnych jego reprezentantów w owych czasach, ale równocześnie wykazać, że posiadała Polska w krytycznych czasach cały szereg wybitnych sił, że w narodzie całym istniała zdolność samozachowawcza, zamiast, jak to zwolennicy marsz. Piłsudskiego czynią, stale tylko wskazywać na marazm całego narodu i na jedyny ratunek i jedyną zasługę Marszałka, w obawie, o rozwianie się legendy, jaka go otacza?"

Tragiczny dokument.

„Czas" umieścił (dnia 7 b. m) następujący „głos" „Gazety Warszawskiej Porannej":

„Wprost zaś oburzające jest to wszystko, co wypisują dwaj Dioskurowie z „Głosu Narodu" już od dłuższego czasu, zresztą bezmyślnie i lekkomyślnie, narzucając ś. p. Żeromskiemu jakieś fałszywe posłannictwo prokursora komunizmu. Jeżeli panowie Pusłowski i Rostworowski z taką maniacką, parafjalną zawziętością ośmielają się nadal na kruchej podstawie wyrywanych cytatek z jednej książki imputować twórcy najbardziej polskość w naszem pokoleniu rozbudzających dzieł, najbardziej lechickich w swych dywagacjach, najbardziej sarmackich w swym bezładzie, dyszących na każdej stronie bezmiernem ukochaniem wszystkiego, co tylko „naskie"... imputować maniacko, choćby tylko podświadome, niezawinione, względne i pośrednie propagowanie zbliżonych do komunizmu doktryn, to ja zapytuję"...

Zanim przystąpię do „zapytania", muszę załamać ręce nad przytoczonym tekstem! Czyż można wyobrazić sobie coś tragiczniej niedorzecznego? Więc głos „Gazety Warszawskiej Porannej" oburza się na „parafian", którzy protestują przeciw rozbudzaniu polskości za pośrednictwem dzieł „najbardziej lechickich w swych dywagacjach" i „najbardziej sarmackich w swym bezładzie"? Więc w stolicy dzieła „dywagujące" i „bezładne" zasługują na miano nietykalnych arcydzieł? — Więc dywagacje i bezład są taką narodową świetnością, że jeżeli ktoś weźmie autora na serjo i przytoczy jego słowa i wyciągnie z nich logiczny wniosek, to popełni zbrodnię przeciw polskości? — Cóż to za nowoczesne metody? — Żeromski mówi: „przez całe życie propagowałem rozdawnictwo ziemi bez odszkodowania". Ja, widząc prawdę tych słów, stwierdzam zbliżenie do komunizmu, a tutaj wyskakuje stołeczny narodowiec i krzyczy: „wara, Żeromski dywaguje, dywagacja jest „naską" właściwością, proszę więc albo dywagować, albo cicho siedzieć!" — Cóż to za obłęd?

A dalszy ciąg? A pytanie: „Czy panowie zadali sobie kiedy trud przeczytania „Trybuny ludów" Adama Mickiewicza? — Cóż to za dzieciń以stwo?

W roku 1848 można było wierzyć w teorje, które w roku 1925 odrzucać trzeba bez dyskusji w imię tej samej miłości Ojczyzny. W roku 1848 walczono o niepodległość, dzisiaj trzeba walczyć o potęgę! Niechaj nie zapomina o tem ani „Głos Gazety Warszawskiej Porannej", ani rad z tego głosu „Czas".

K. H. Rostworowski.

Poufne rokowania sow.-tureckie.

Londyn. (PAT.). Sprawozdawca „Morning Post" donosi z Teheranu, że między **Turcją** a **Rosją** toczą się rokowania w sprawie tajnego układu. Rząd angorski **prosi Moskwę** o poparcie w razie, gdyby Rada Ligi Narodów wydała niekorzystną decyzję dla Turcji w kwestji Mossulu. Rząd angorski gotów jest w zamian za tego rodzaju poparcie i w razie gdyby zyskał zgodę Rosji co do swoich dążeń, odstąpić rządowi sowieckiemu prowincję **Kars i Ardahan.**

——oOo——

Nowe studjum o „Kazaniach Sejmowych"

ks. Piotra Skargi.

A te „pogróżki" w trzeciem i ósmem kazaniu, te straszliwe proroctwa upadku, które w wieku XIX stały się kamieniem węgielnym sławy i wielkości *Kazań Sejmowych!* Przecie nie tylko senatorom i posłom grozi tutaj Skarga, ale całemu narodowi. Przyznaje to, oczywiście, i Kot, mówiąc, że w kazaniu ósmem Skarga „miota narodowi różne pogróżki" (str. LXXIV), a i to przyznaje, że ta część kazania drugiego, która mówi o „dobrodziejstwach i upominkach", jakiemi matka-ojczyzna obsypywała swoje dzieci, — „pozwala narodowi uświadomić sobie, co własnemi rękoma traci" (str. LXIX). Lecz o „narodzie" mówi autor tylko mimochodem, ujmując pozatem *Kazania Sejmowe* jako traktat polityczny, jako przygodny utwór publicystyki.

I takie właśnie ujęcie jest, raz jeszcze, zasadniczym błędem monografji, pomniejszającym wielkość *Kazań Sejmowych,* „kurczącym" je (żeby użyć wyrażenia Skargi) w „pojedynkowej" dziedzinie polityki czy publicystyki.

Nie, *Kazania Sejmowe,* jako całość, to nie traktat polityczny, to wielkie dzieło religijno-patrjotyczne, w którem miłość Boga i miłość ojczyzny połączyły się w jedną całość uczuciowo-ideową; to dzieło, które na świat boży wyszło „nie z jednego powiatu", tylko z całej ziemi polskiej; to dzieło, w którem skupiło się wszystko, co tylko było madrego, wzniosłego, świętego w naszej literaturze moralno-patrjotycznej XVI wieku, a skupiwszy się, wzrosło — dzięki płomiennemu sercu Skargi — do godności religji patrjotyzmu i do wyżyn jego poezji. Gdyby *Kazania Sejmowe* były, jak je ujmuje Kot, tylko traktatem politycznym, gdyby nie były przedewszystkiem utworem religijno-patrjotycznym, nigdyby nie miały tej trwałej wartości — nie tylko dla swego piękna stylu, dla swej mocy uczuciowej, ale i dla swojej idei przewodniej, tej nieśmiertelnej idei, że miłość ojczyzny jest prawem bożem, że Bóg tę matkę „czcić rozkazał", że „przeklęty, kto zasmuca matkę swoją" [1]).

Kto tak pojmuje charakter i ideję *Kazań Sejmowych,* ten nie będzie pytał: „Dlaczego obok chorób natury polityczno-społecznej, na które radzić można przez zmianę instytucyj, stawia Skarga „choroby natury moralnej, na które reformy polityczne są bezsilne" (str. LXVIII); ten nie będzie twierdził, że „podział niedomagań publicznych przez Skargę dokonany jest na tak mechanicznej i przypadkowej, a nawet nieco anegdotycznej podstawie, że dla dzisiejszej myśli filozoficznej i prawno-politycznej staje się niezrozumiałym" (str. LXIX); ten nie będzie zarzucał budowie *Kazań Sejmowych,* że kazanie ostatnie „już nieco luźniej wiąże się z właściwym programem politycznym całego utworu" (str. LXXIII).

Ależ Skarga nie chciał leczyć moralności zapomocą polityki; wprost przeciwnie: politykę chciał leczyć zapomocą moralności i religji; więc podział chorób Rzeczypospolitej na moralne, religijne i polityczne nie jest ani mechaniczny, ani przypadkowy, ani anegdotyczny(?), i nie jest bynajmniej niezrozumiały dla dzisiejszej myśli filozoficznej; bo i dzisiejsza myśl filozoficzna nigdy temu nie zaprzeczy, że byt prawno-polityczny państwa zależy w bardzo znacznej mierze od moralności i religijności jego obywateli. „Skardze — mówi autor (na str. XXXIV) — przedewszystkiem chodzi o zmianę polityki narodowej, o przeprowadzenie zasadniczych reform w Rzeczypospolitej". Rozumie się, że mu chodziło także o zmianę bezmyślnej polityki narodowej, ale nie przedewszystkiem, bo wiedział, że bez zmiany moralności nie będzie mogła nastąpić tak radykalna zmiana w polityce narodowej, jak ta, której — pospołu „z innymi bacznymi a pokornymi" — pragnął. „Właściwym" tedy programem *Kazań Sejmowych* jest program nie polityczny, tylko religijno-patrjotyczny; a jeżeli tak, to bez kazania ósmego, piętnującego tych przeklętych, którzy zasmucają matkę swoją, i przez to grzeszą nie tylko przeciwko niej, ale i przeciwko Bogu, nie można sobie poprostu wyobrazić tego utworu: ono jest jego logicznem zarówno, jak uczuciowem zakończeniem; tutaj bowiem dopiero zbiera Skarga w jeden przerażający swoim szczękiem i łoskotem łańcuch wszystkie rozproszone w kazaniach poprzednich ogniwa tego okropnego rachunku sumienia narodowego, którym są *Kazania Sejmowe,* i tutaj dopiero wzywa tych wszystkich, którzy grzechami swojemi wtrącają ojczyznę w przepaść, na straszliwy sąd Boga.

VI.

Pomniejszając *Kazania Sejmowe,* już przez to jedno pomniejszył autor Skargę. Ale nie tylko przez to. A nie idzie nam o to, że, zdaniem autora, Skarga pochlebiał senatorom, prawiąc im „ciepłe komplementy", i że ich wręcz podburzał przeciwko posłom (str. L.); (gdyby nawet tak było, to się nie sprzeniewierzył Skarga — prawdzie, boć, naogół biorąc, senatorowie mieli więcej rozumu i wykształcenia od posłów; a to wszystko, co powiedział Skarga o nierozumie i warcholstwie posłów, nie było wyssane z palca).

Idzie o to, że autor, ujmując *Kazania Sejmowe* jako traktat polityczny, nie daje całkowitej odpowiedzi na pytanie, dlaczego, jakiem prawem i z jakiego tytułu Skarga utwór ten napisał. Po przeczytaniu studjum Kota odnosi się wrażenie, że, „jeśli kaznodzieja z celi zakonnej zabrał głos... w najdonioślejszych sprawach państwowych", to głównie (jeśli nie jedynie) dlatego, że był „powiernikiem planów i polityki przywódców partji dworskiej", że „występował nie w swojem imieniu, ale był wyrazicielem całego obozu", a dotego „jedynym człowiekiem u dworu, który miał bliższe stosunki z opozycjonistami i mógł liczyć u nich na pewne zaufanie" (str. LVI). Otóż wszystko to prawda, ale — nie jest jeszcze wszystko.

Ignacy Chrzanowski.

(Dokończenie nastąpi).

[1]) Nierozerwalność patrjotyzmu Skargi z religijnością uwydatnił doskonale Tadeusz Mitana w pracy p. t. *Religijność Skargi (studjum psychologiczne).* Kraków 1922 (str. 160 i nast.).

KRONIKA KRAJOWA.

IV Zjazd historyków zamknięty.

Obrady Zjazdu historyków polskich w Poznaniu trwały 3 dni. W drugim i trzecim dniu (poniedziałek i wtorek) Zjazdu pracowały liczne sekcje. Na posiedzeniach sekcyj wygłoszono mnóstwo referatów naukowych, przeprowadzono nad nimi dyskusję i przygotowano szereg rezolucyj na drugie posiedzenie plenarne, które odbyło się we wtorek. Zagaił je przewodniczący, prof. Dembiński, poczem prof. K. Tyszkowski, sekretarz zjazdu, odczytał rezolucje i wnioski poszczególnych sekcyj. Rezolucje zostały przegłosowane na plenum. Jedną z najważniejszych uchwał zjazdu jest stworzenie stałej delegacji zjazdów historycznych, której brak dawał się dotychczas dotkliwie odczuwać. Do delegacji wchodzić mają: dwaj członkowie zarządu Towarzystwa Historycznego, 2 reprezentanci Pol. Akademji Umiejętności, 2 delegaci Tow. Naukowego w Warszawie i delegaci towarzystw przyjaciół nauk we Lwowie, Wilnie, Poznaniu, Toruniu i Lublinie.

Następnie wysłuchał Zjazd referatu gen. M. Kukiela p. t. „Miejsce historji wojskowej wśród nauk historycznych, jej przedmiot i podział".

Na zakończenie przemówił prof. Dembiński, omawiając rezultaty zjazdu.

P. Lindemu grozi 8 lat więzienia.

Sprawa nadużyć p. Huberta Lindego, b. ministra skarbu i b. dyrektora P. K. O. została oddana władzom sądowym. P. Linde będzie pociągnięty do odpowiedzialności za udzielenie w imieniu P. K. O. gwarancji na sumę 14 tysięcy funtów ang. dla firmy Johnsohn w Londynie. Gwarancji tej udzielił potajemnie i z fikcyjną liczbą księgowania. Pozatem udzielił jakiemuś pośrednikowi pożyczki w wysokości 300.000 zł. w zastaw wątpliwej wartości papierów. W myśl aktu oskarżenia Lindemu grozi kara do 8 lat więzienia.

—o—

WARSZAWSKIE OBSERWATORJUM ASTRONOMICZNE obchodzi w niedzielę 13 grudnia, w głównej Auli Uniwersytetu Warszawskiego, uroczysty obchód swego 100-letniego istnienia.

AKADEMJA KU CZCI FR. KVAPILA odbyła się w Warszawie w sali Rady miejskiej. Na uroczystości obecni byli m. in. premjer Skrzyński i min. Żeligowski. Wygłoszono szereg przemówień ku czci wielkiego przyjaciela Polaków.

DUCH REYMONTA PRZYSZEDŁ OBJAWIĆ SWĄ ŚMIERĆ PRZYBYSZEWSKIEMU. Stanisław Przybyszewski w liście kondolencyjnym do pani Reymontowej, pisze m. in. „Jakie silne nici mnie z p. p. Władysławem wiązały, najlepszym dowodem, że w tej nieszczęsnej nocy sam mi przyszedł swą śmierć objawić. Na kilka godzin, zanim się Warszawa o jego śmierci dowiedziała — wiedziałem, że nie żyje".

W CIĄGU LISTOPADA BYŁO W WARSZAWIE 131 SAMOBÓJSTW. Ta najwyższa z notowanych liczb samobójstw w listopadzie spowodowana jest w dużym stopniu strasznem przesileniem gospodarczem, które przyprawiło wielu ludzi o brak pracy i chleba.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Kongres 4 miljonów carskich wygnańców.

Na dzień 15 lutego przyszłego roku przygotowuje rosyjska emigracja wielki kongres antysowiecki w Paryżu. Organizatorzy liczą na udział około 200 delegatów, reprezentujących blisko 4 miljony emigrantów rosyjskich, rozpuszczonych po całym świecie. Komitet organizacyjny podkreśla, że nie ma to być kongres monarchistyczny, lecz kongres narodowo-rosyjski i antybolszewicki. Chodzi o utworzenie jednolitego frontu, skierowanego przeciw obecnym możnowładcom w Rosji. Na czele tego zjazdu stoi, jakkolwiek na razie niewymieniany jeszcze oficjalnie, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz.

J. Ces. Mość Vinh Tuy — 12 letni cesarz.

Po śmierci cesarza Anamu Kain Vinha został następcą tronu tego egzotycznego kraju syn jego, 12-letni Vinh Tuy, który znajduje się w Kollegjum w Paryżu. Młodziutki cesarz dziecko prawie, jest uczniem 7-ej klasy kollegjum i studjuje kulturę zachodnią pod kierunkiem profesorów liceum Condorcet. Na wiadomość o śmierci, Vinh Tuy wyjechał z Marsylji do ojczyzny, aby objąć tamże rządy i ukoronować się; wszelako zaraz po intronizacji wróci do Paryża, aby kontynuować sumiennie zaczęte studja, które niewątpliwie przyczynią się z korzyścią do jego oświeconych rządów.

INGRES ARCYBISKUPA CIEPLAKA na katedrę arcybiskupa w Wilnie odbędzie się w początku lutego.

UROCZYSTOŚCI KONSEKRACYJNE KS. HLONDA ODŁOŻONE NA 2 STYCZNIA. Zwłoka to powstała wskutek życzenia nuncjusza papieskiego mr. Lauri, który będzie mógł przybyć do Katowic dopiero 1 stycznia.

STANOWISKO BISKUPA KOSZYCKIEGO objął dotychczasowy administrator apostolski diecezji koszyckiej, Józef Czarsky, biskup Tagery. Biskup Czarsky jest następcą zmarłego w lecie b. r. biskupa Fischera Colbrie i jest pierwszym biskupem słowackim z Koszyc.

INSTYTUT PORAD DLA SAMOBÓJCÓW W BERLINIE. „Berliner Zeitung am Mittag" donosi, iż od kilku tygodni w Berlinie panuje epidemja samobójstw, będąca następstwem ciężkiego kryzysu gospodarczego. W ubiegłą niedzielę siedm osób usiłowało odebrać sobie życie w Berlinie przy pomocy gazu świetlnego. W związku z powyższemi okolicznościami, Dr. Dehmel, syn znanego poety Ryszarda Dehmela, założył w Berlinie instytut porad lekarskich dla osób noszących się z zamiarami samobójczemi.

NIEMCY ZAPŁACĄ ZA STORPEDOWANIE „LUSITANJI". W Waszyngtonie niemiecko-amerykańska komisja mieszana do spraw odszkodowań wojennych ustaliła, że Niemcy mają zapłacić Stanom Zjednoczonym 2.409.413 dolarów tytułem odszkodowania za zatopioną w roku 1915 „Lusitanję".

AFERA SZPIEGOWSKA W PARYŻU. Paryska policja zaaresztowała niejaką Martę Mareuil, oskarżoną o szpiegostwo. która zeznała, że dostarczała dokumentów trzem Anglikom, oraz że zbierała informacje dotyczące liczby samolotów, oraz ustroju rozmaitych parków lotniczych. Wskazani przez nią trzej Anglicy zostali aresztowani. Należą oni do sfer inteligencji. Jak podaje „Matin", istnieje obecnie przypuszczenie, że działali oni nietylko na rzecz Anglji.

SKAZANIE KOMUNISTÓW RUMUŃSKICH. Wielki proces komunistyczny przed sądem wojskowym w Kiszyniewie zakończył się wydaniem wyroku, na mocy którego 85 oskarżonych z pośród ogólnej liczby 270 podsądnych, skazano na więzienie. Jeden z oskarżonych, któremu dowiedziono kierownictwa organizacją komunistyczną, która zmierzała do obalenia ustroju, skazany został na dożywotnią karę więzienną, dwóch jego pomocników skazano na 15 lat ciężkich robót.

Z chrześć. ruchu zaw.

Dekoracja robotników w Wieliczce.

W ubiegły piątek, t. j. dnia 4 b. m., odbyło się w wielickich salinach wręczenie medalu zasługi górnikom za wzorową pracę. Chrześc. Związki Zawodowe mogą się poszczycić swymi ludźmi, gdyż na 10 górników, którzy dostali medale, udekorowano 9-ciu z pośród członków Chrześc. Związku zawodowego górniczego w Wieliczce. Są to: Klemens Kościółek, Józef Madej, Franciszek Bogucki, Józef Bogucki, Wojciech Cieślik, Stanisław Leśkiewicz, Edmund Sapiński, Jan Woźniak, Józef Zapiór i Jedynak (socjalista).

Najświętsza Matka.

Od nocy czarnej do nagiego świtu,
od pól pachnących do szalonych mieścin
krzyczała ziemia w takt juchtowych butów:
człowiek — dwie pięści!
Gdy dojrzewały chmur soczyste grona,
a wieczór w oczy sypał deszcz popiołu,
w rytmie topiły się twarde ramiona
w marszu obcasów ciążących jak ołów,
w wędrówce ślepej po bitewnych szlakach.
w wykrotach przedpól, na wyrytych linjach,
w obliczu Boga wyparł się człowieka
— żołnierz machina!

Było pragnienie i był głód co dławił,
było konanie w słońcu i dni dżdżyste,
był przyjacielem gorący karabin
i była kula w łeb zwyczajnym listem.
W kołnierz munduru wciskał wiatr dreszcz zimna
wlókł cię po śniegu i ugornej roli,
a każda strzecha jak własna rodzinna
tak samo w słońcu niosła cień topoli.
Rok każdy sto miał brzemiennych miesięcy,
dni się w łachmanach strzępiły na ciałach,
przy swądzie ognia w nieznanej ziemiance,
wilgoć za ciebie po ścianach płakała.

W nieświeskich lasach, na bagnach Prypeci,
na bruku lwowskim, pod szarym Modlinem,
kiedy słuchałeś na głuchej wedecie
jak czas wydzwania na gwiazdach godziny,
gdy niebo stygło wyrzeźbione w dymie
w salwach baterji rozpiętych jak tęcze,
czułeś na ustach całujące imię:
Matka Najświętsza!

Dzisiaj gościńce ziemię jak chleb krają
a rolna skiba stała się kapliczką,
na zapomnianych polach, na rozstajach
płaszcz łąk posiała grobów ogrodniczka.

W szpitalu była ci siostrą, widziałem
kiedy czytała na kolanach biblję,
i gdy nad twojem pochylona ciałem
niosła ci do ust garść życia w malignie.

W klasztornej niszy, w ciszy jasnogórskiej
na Jej sukience wyszywanej z złota,
zberkają codzień Jezuska paluszki
w krzyże twej chwały, krwi ofiarnej vota.

Kiedyś powracał — do domu — do domu —
w tłumnym wagonie w tę długą noc mglistą,
wszyscy wiedzieli, nie rzekłem nikomu
— przy manometrze stała z maszynistą.

Patrzysz codziennie w świat od kuźni progu
ciężki od pracy i żaru ogniska,
dzisiaj twa ręka jest wykutą drogą
kowalu wielkich legend bez nazwiska.

JANUSZ STEPOWSKI.

Z Wilna.

Powstanie organizacji monarchistycznej.

Ostatnio na terenie ziem wschodnich, z siedzibą w Wilnie, powstał oddział organizacji monarchistycznej, zapowiadając ożywioną działalność w najbliższym czasie. Powstał więc nowy twór polityczny, jeszcze jeden na naszej ziemi wileńskiej. Na organizację tę można zapatrywać się rozmaicie. Politycznie ziemie wschodnie ona osłabi, bo każde rozbicie Polaków na terenie województw wschodnich — to strata dla polskości, to obniżenie jej ekspresji. Monarchiści, rzecz jasna, nie mogą na terenie ziem wschodnich z nikim współpracować, gdyż wszystkie inne partje, stojące na gruncie demokratyzmu i republikanizmu, nie będą mogły z nimi znaleźć wspólnego języka.

„Słowo" wileńskie, ta źrenica oka księcia Eustachego Sapiehy, który w to wydawnictwo olbrzymie wkłada kapitały, nietylko organizacyjne, lecz także swoje prywatne — zostało wzmocnione przez powstanie takiego stronnictwa z siedzibą w Wilnie. Tembardziej, że na czele tej organizacji stanęli ludzie poważani przez Wilno, jak: Dr Tadeusz Dembowski, były rektor p. Alfons Parczewski i rektor obecnej N. S. B., p. Marjan Zdziechowski. (nard.)

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu.

Listy ze wsi.

(Na marginesie przepowiedni metereologicznych. — Zima na wsi. — Jej przyjemności i nieprzyjemności. — Ruch sportowy. — Życie kulturalne. — Nareszcie „jaśnieoświeceni").

Myślenice, w grudniu 1925 r.

Jakby na przekór przepowiedniom uczonych meteorologów zawitała do nas zima i dość wczesna i odrazu dość ostra. Właściwie należało się tego spodziewać. Prawda, że w porównaniu z wiosną-wietrznicą, zima jako poważna, siwowłosa matrona, powinna się solidniej prezentować, ale mimo wszystko będąc rodzaju żeńskiego, ma swoje chimery i kaprysy, a zresztą, jak przysłowie powiada „w starym piecu djabeł pali". Przysłowie to może nie zupełnie trafnie zastosowane, ale bardzo aktualne, bo akurat przez całą dobę szalał wiatr halny, że we wszystkich piecach szumiało, huczało, gwizdało i wyło, jakby tam nie jeden, ale sto djabłów urządzało sabath piekielny. Przy tej sposobności można się było przekonać, że wszelka djabelska robota istotnie djabła warta, bo w rezultacie tego czarciego w kominy dmuchania było tylko dużo hałasu i swędu, a ciepła ani za grosz.

Takto przygrywka zimy rozpoczęła się odrazu z wysokiego tonu. Najpierw parostopniowy mrozik, prawem kaduka „kawalerskim" zwany, boć przecie nawet stary kawaler nie przyzna się nigdy, że jego wewnętrzna temperatura opadła już poniżej zera. A potem posypało się to, o czem zagadka ludowa powiada: „leci, leci skrzydeł nie ma", t. j. nasz swojski śnieżek, który tego roku pomyliwszy sobie w geografji, wpierw zaczął padać na Rivierze francuskiej, niżli u nas. Jak tak dalej pójdzie, to tegoroczne międzynarodowe zawody narciarskie zamiast w Saint-Moritz, będą się mogły odbyć na stokach Wezuwjusza.

Ale lepiej dać spokój temu tematowi, tak lodowato nastrajającemu, że atrament zda się zamarzać w kałamarzu, gdy przychodzi pisać o śniegach, mrozach i t. p. sezonowych przyjemnościach. Lecz z drugiej strony trudno się oprzeć uczuciu zadowolenia, widząc ten brudny, zaśmiecony, zabłocony dotąd świat, przybrany w czystą, śnieżno-białą szatę, widząc ten świat zaczarowany w fantastyczną baśń zimy, która gdzież może być piękniejszą, jeśli nie na wsi, wśród pól, wśród gór, wśród lasów? Kto w jasną, księżycową noc na wyśnieżonych polach, gwiazdy mając nad sobą. nie czuł się jakby zamknięty w środku jakiejś kryształowej bajki, kto nie widział lasów zahaftowanych misterną koronką szronów, obsypanych puchem śnieżnych okiści, komu nie objawił się cud, wieczorną śreżogą palących się lodowych czubów gór, jednem słowem, kto nie zetknął się z zimą poza ciasnemi, brudnemi ulicami miasta, ten nie może mieć pojęcia o poezji zimy.

Ma zima wiejska bezsprzecznie swe piękne, a nawet miłe, szczególnie dla sportowej braci strony, ale ma też swoje nieprzyjemności. Oto przyjdą śnieżyce, zawieje wszystkie drogi, na których potworzą się potworne zaspy, a wtedy biedne Myślenice, położone zaledwie o 30 km. od Krakowa, przemieniają się na syberyjskie odludzie, dokąd ani skąd dniami całemi nie można się dostać, gdzie gazety przychodzą raz na tydzień, wszelki kontakt ze światem się urywa — a ty człowieku zagrzebany w śniegach, pędź borsuczy żywot.

Oto jeszcze jedna bolączka sprawiana brakiem kolei, bo oczywiście komunikacja autobusowa, w razie ciężkiej zimy, nieraz na całe miesiące zostaje zastanowiona. A tymczasem Myślenice z koleją, mogłyby być nietylko w sezonie letnim miłem, taniem a bliskiem uzdrowiskiem, lecz i w sezonie zimowym celem niedzielnych wycieczek sportowców. Szczególnie zaś dla narciarzy sporo by się w okolicy dogodnych znalazło terenów. Pożyteczną też innowację zaprowadziła dyrekcja tutejszego gimnazjum państwowego, że do sportów uprawianych przez młodzież szkolną, włączyła również jazdę na ski, organizując ćwiczenia pod fachowem kierownictwem. Władze wojskowe, wydatnie współpracujące ze szkołą w organizacji hufców szkolnych, zdeklarowały się z chętną pomocą (przez wysyłanie instruktorów) w propagowaniu sportu narciarskiego, rozumiejąc jego ważne dla przysposobienia wojskowego znaczenie.

Chcąc ożywić trochę kulturalną apatję mieszkańców Myślenic, a równocześnie łącząc piękne z pożytecznem, przysporzyć nieco funduszów na budowę własnego gmachu gimnazjalnego, miejscowe Towarzystwo Nauczycieli szkół średnich zorganizowało w miesiącach zimowych szereg odczytów i pogadanek z rozmaitych dziedzin. Między innymi wygłosili już odczyty: prof. Rajmund Bergel, który mówił o „Najmłodszej Polsce poetyckiej", poświęcając pierwszy wieczór poetom krakowskim, grupie „Heljonu" i „Czartaku", zapowiadając w dalszym ciągu omówienie grupy futurystów i formistów, oraz „Starej gwardji Młodej Polskiej" z Rostworowskim, Tetmajerem, Waśkowskim na czele. Odczyt pierwszy ilustrowany był recytacjami wybranych utworów Gałuszki, Brauna, Janowskiego i Zegadłowicza. Z kolei dyr. Pardjak, znakomity znawca antyku, opowiadał o swych wrażeniach „Z podróży po historycznych miastach greckich"; prof. Werschler przedstawił w oświetleniu nowoczesnej psychologji problem „Snu i marzeń sennych" i t. d.

Przechodząc od oświaty do „oświecenia", z satysfakcją stwierdzamy, że „wolne, królewskie miasto" Myślenice zostało nareszcie „jaśnie oświecone", zyskując od 1 grudnia b. r., zaprowadzone przez przedsiębiorstwo J. Hołuja, oświetlenie elektryczne. Oby ten śmiały krok na drodze do europeizacji tego uroczego, ale zaniedbanego zakątka podgórskiego, był impulsem do dalszych, daj Boże! — najowocniejszych wysiłków.

R. B.

—oOo—

Święto młodzieży.

Stryszów koło Kalwarji. Stryszów po raz pierwszy w tym roku obchodził uroczyście dzień św. Stanisława Kostki, jako święto młodzieży. Młodzież Stowarzyszenia rozpoczęła swą uroczystość Mszą św. przed obrazem swego Patrona i wspólną Komunją św. podczas Mszy świętej. Drugi punkt uroczystości stanowiło kazanie ku czci św. Stanisława, wygłoszone na sumie przez ks. M. Zdebskiego, delegata Związku Stowarzyszeń. Popołudniowa wieczornica w sali Kółka rolniczego zgromadziła licznych gości z pośród rodziców i miejscowej inteligencji. Urozmaiciły ją: śpiew młodzieży, deklamacje, przemówienia ks. wicepatrona Wł. Mola i kierownika miejscowej szkoły. p. A. Smidowicza. Głębokie wrażenie na uczestnikach zrobiło składanie przyrzeczeń przez nowo przyjętych członków.

Lanckorona. „Święto młodzieży" w Stowarzyszeniu lanckorońskiem wypadło imponująco. Młodzież całej parafji na zakończenie nowenny do św. Stanisława Kostki przystąpiła gromadnie do spowiedzi. W samą zaś uroczystość zrana w karnych szeregach udała się z lokalu Stowarzyszenia do kościoła. Uroczyste nabożeństwo odprawił i kazanie wygłosił ks. patron Ludwik Olech.

Po południu odbyła się w lokalu Stowarzyszenia uroczysta wieczornica, na którą złożyły się gorące przemówienia: ks. prob. Antoniego Rajskiego, ks. Ludwika Olecha i miejscowego dyrektora, p. Józefa Miłosia, nadto śpiewy i deklamacje. Na zakończenie Stowarzyszenie nasze odegrało sztuczkę dramatyczną: „Do wyższych ja rzeczy stworzony".

Biała. Niedawno, bo dopiero 27 września b. r., oglądała Biała karne szeregi młodzieży z okazji V okręgowego zlotu Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. W dniu 15 listopada znowu Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Białej obchodziło święto swoje, uroczystość św. Stanisława Kostki. Wczas raniutko na Mszy św. blisko 400 młodzieńców, członków Stowarzyszenia i uczniów szkół wieczorowych skupiło się u stóp ołtarza dla przyjęcia Komunji św. Był to naprawdę widok niezapomniany i rokujący pomyślne nadzieje.

Po uroczystości kościelnej. zasiedli wszyscy do wspólnego śniadania, przygotowanego przez panie z Rady Opiekuńczej. Nastąpiły odpowiednie przemówienia i deklamacje, pełne wzniosłych myśli, zachęcające młodych druhów do wytrwania pod sztandarem św. Stanisława.

Wieczorem urządziła młodzież ku czci św. Patrona uroczystą Akademję. Pieśnią, przemówieniem, deklamacjami i przedstawieniem uczcili go młodzi druhowie pięknie i godnie. Akademja zgromadziła liczną publiczność, która swojem przybyciem dała wyraz życzliwości dla Stowarzyszenia i zrozumienia dla pracy nad młodzieżą w duchu katolickim i narodowym.

O krytykach i recenzentach warszawskich.

Franciszek Ksawery Pusłowski ma pióro rącze, gorąco jest kąpany w tradycyjnych balsamach naszej kultury i czerwono widzi, przebywszy kawał życia w Rosji sowieckiej i wysiedziawszy się w Butyrkach. To też kiwają nad nim gęsto głowami „z obojga mięszańcy".

Polemika o „Przedwiośnie" prowadzona z taką pasją przez parę naszych krakowskich Goncourtów: Franciszka Ksawerego i Karola Huberta wydawała mi się nieco — jak mówią Francuzi — outrée. Podobnie, jak uważałem był poprzednio, że nadużyto piorunów na głowę niewiernego Ludwika Hieronima, którego książka: „Z kraju Latynów" istotnie nie zaleca się ścisłą prawowiernością, ale niewoli każdego miłośnika Włoch odczuciem przyrody danej krainy i ducha zamieszkujących ją ludzi, tak też nie podzielałem impetu Pusłowskiego, zwróconego przeciw łabędziemu śpiewowi autora „Popiołów". „Przedwiośnie" pozostanie w polskiej literaturze dzięki przepysznej „drodze z Rosji" części swojej pierwszej, rozczulać będzie — w drugiej — opisami wsi polskiej, a śmieszyć obrazem arystokracji „z nieprawdziwego zdarzenia", co zaś do trzeciej — sądzę, że miała rację piękna a bystra pani, mówiąc do jednego z moich znajomych: „Pewnie, że z Pana „Przedwiośnie" nie zrobi bolszewika, jako że Pan nie ma w sobie cienia predyspozycji w tym kierunku, ale inni"... Chodziło jej o mniej krytyczne masy.

Ale nie w śmiałka dziś obronie stawać pragnę, co porwał się na bożyszcze młodej i najmłodszej Polski, bo wiem, że sam obronić się potrafi. Zajmuje mnie kompetencja trybunału, który ferować chce wyroki na polskich pisarzy — Minosów stołecznych i Radamantych.

Znam nieco stosunki warszawskie. Osiadły od lat czterech w tem mieście i śledzić się starający obok interesującej mnie przedewszystkiem polityki także inne przejawy społeczne, wyrobiłem sobie zdanie o wadze tamtejszych nastrojów, polotów i natchnień. Daleko stoję od sporu des anciens et des modernes, „Krakauerów" z „Warszawistami". Urodzony nad górną Wisłą, nie podzielam opinji tego zaciekłego partyzanta z czasów wojny o Krakowie: „mury zostawić, ludzi wystrzelać!" Obce mi są zarówno wstręty emerytowanych i niedoszłych Geheim- i Hofratów w do Warszawy. Choć „Galileusz", kocham to środowisko pełne życia, naładowane ludzką elektrycznością, przepojone polskim historycyzmem, gdzie żyli i działali najwięksi z naszych największych, primi inter pares i, król duchowej kultury, Stanisław August i tytan męskiego czynu, Wielopolski. Lubię chodzić o zachodzie via Sacra stołecznej przeszłości: od Zamku, gdzie się snuje korowód czwartkowych cieni wzdłuż drogiej Słowackiemu kolumny, wzdłuż zdezelowanych pałaców Miodowej, fasad Corazziego i późno-barokowych kościołów...

To jest Warszawa, gdzie „się ciemni aniołowie biją". A pod nią kłębi się miasto bardzo wątpliwych namiętności i bardzo sprzedajnych ideałów. Skończyły się syzyfowe prace rewolucyjnej generacji, ludzie bezdomni zamieszkali w wygodnych mieszkaniach, „czerwona Warszawa" obsiadła ministerjalne fotele. Jak w polityce maffia, tak w literaturze rządzi klika.

To też bez zdziwienia czytamy w pismach o właściwym składzie przedstawicieli tamtejszej „królowej opinji". Analfabetyzmowi Sejmu odpowiadać winien poziom swojskiego akademizmu. Pięć nazwisk firmuje muz wyroki, pięciu mężów rozrządza laurem Kapitolu czy piorunem Kalchasa, niechajże wolno będzie śmiertelnikowi przyjrzeć się zbliska tym nieśmiertelnym.

Wacław Sieroszewski? świetny, zdaniem amatorów, pisarz, umysłowość wszakże niepozbawiona rusycyzmów, gest, jak ułańskie jego szako z czasów wojny, skłonny do groteskowej przesady. Pomnę konklawe jedno przedinsurekcyjne w jagiellońskiej sali, w którem uczestniczyć mi było danem w roku 1910, gdzie po wywodzie historyczno-strategicznym Józefa Piłsudskiego zabrał głos autor „Opowieści chińskich" i udowadniał zebranym, że struktura granic danego państwa nie stanowi i nie zabezpiecza mu niepodległości. W sanhedrynie krytyków i recenzentów warszawskich Sieroszewski reprezentuje talent, ale zaproponowałbym ekscepcję takiego sędziego, którego kryterja mierzą się raczej arszynami Eurazji, niż jedynie w Polsce dopuszczalnymi łacińskimi miernikami umiaru i zdrowego sensu.

Pomijam Arystarcha z „Czerwonego Kurjera", p. Lorentowicza. Zatrzymam się wszakże nad trójcą sędziowską, której Eakosem jest p. Staff, Minosem p. Kaden-Bandrowski, a Radamantusem p. Krzywoszewski.

Bywali w każdym kraju głodni literaci. I p. Staff za młodu był Farysem — dziś tłómaczy „Chłopczycę". Trzeba żyć, ciężkie czasy. W chwili, kiedy p. Wiktor Margueritte, autor książki „Les criminels", lżącej oficjalną, sprzymierzoną, do niedawna — może nawet ponad zasługę jej rządzących — gloryfikowaną Francję, dobiera się także w mniej życzliwych artykułach i do Polski, p. Staff znajduje w swej anhellicznej muzie pornograficzną żyłkę i uprzystępnia szerokim masom, spragnionym kordjału na hartowne próby niepodległości — „La garçonne". W dostojnym trybunale sądzącym zbrodnie Pusłowskiego reprezentuje zapewne p. Staff — bezinteresowny wysiłek twórczy.

Jeżeli nasz jedyny wojskowy marszałek czasem tylko gminnej hołduje swawoli, to uczeń tego mistrza, pojętny Kaden, przewyższył go oczywiście i dzieje wulgarnością na każdej niemal stronnicy swych rapsodów. Dlatego sądzę, że Minos-Bandrowski w sądzie nad Pusłowskim objąć winien referat wytworności i smaku.

Można kochać Warszawę, ale wolno mniej lubieć „Warszawkę". Tej idealnym reprezentantem jest istotnie redaktor „Świata". Od młodości swojej, jeszcze z petersburskich czy wiedeńskich swych przygód sławny, dramaturg chwalony pomiędzy swymi i migawkowy essayista, nie szczędzący łamów swojego pisma wszelakiej reklamie, herold Skrzyńskiego i pocztyljon Boya, Krzywoszewski jest Beaumarchais'm, Chamfortem i Rivarolem epoki, która oby nie była przedrewolucyjna! Dlatego mniemma, że w sądzie nad Pusłowskim on będzie trzymał szalę sprawiedliwości, na których waży się ciężar gatunkowy etycznej wartości i moralnego dostojeństwa. Plaudite cives!

Kazimierz Marjan Morawski.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Jak wyglądają planowane oszczędności?

Pierwsze informacje. — Efekt finansowy. Prowizorjum budżetowe na I. kwartał 1926 r.

Pojawiły się wreszcie pierwsze komunikaty o rozmiarach planowanej redukcji naszego budżetu na rok 1926. Jakkolwiek dotychczasowe wiadomości są dość ogólnikowe, to przecież pozwalają się do pewnego stopnia zorjentować w zamiarach rządu. W rezultacie narad ministerstwo kolei wyeliminowano z budżetu, jako przedsiębiorstwo, utrzymujące się na zasadach samostarczalności. W Ministerstwie spraw wewnętrznych **zredukowano ilość policji, a w tem** również szereg szarż, oraz zniesiono **całkowicie pomoc finansową dla samorządów.** W Ministerstwie sprawiedliwości ma być zredukowanych szereg wyższych stanowisk, tak w Centrali jak i na prowincji. W Ministerstwie oświaty **ma być powołanych do czynnej służby około 5 tysięcy nauczycieli, pobierających pensje, a przebywających na różnych urlopach. Następstwem tego będzie redukcja nauczycieli.** Dyrektorom szkoły będzie odjęty dodatek za kierownictwo, a liczba godzin wykładowych ma być podwyszona z 24 na 27 godzin. Również projektuje się redukcje w zakresie wyższego szkolnictwa.

Oszczędności wojskowe są w zasadzie postanowione, wykonanie ich odłożono jednak na później. **Można przypuszczać, że redukcja w wojskowości pójdzie po linji skrócenia służby wojskowej i zmniejszenia stanu liczebnego armji, a w żadnym wypadku zmniejszenia się gaż oficerskich.**

W Ministerstwie sprawiedliwości zmniejszono budżet zniesieniem dodatków dla sędziów.

Najważniejszą jednak rzeczą jest efekt finansowy tych zamierzeń. Pod tym względem sprawa przedstawia się następująco: **Około 250 miljonów złotych** zaoszczędzi się wskutek uchylenia całego szeregu wydatków rzeczowych w różnych działach administracji. **Redukcja budżetu wojskowego wyniesie około 150 milj. złotych. 100 miljonów** zaoszczędzi się na **wydatkach osobowych wskutek zmniejszenia mnożnej z 43 na 41, co w rezultacie ma dać tylko 5% redukcję pensji urzędniczych.**

W związku z tymi planami zamierza rząd przedłożyć do Sejmu projekt prowizorjum budżetowego na pierwszy kwartał r. 1926 już według nowych planów. Budżet miesięcznych wydatków zakreślony jest w nowem prowizorjum **w wysokości 130 miljonów złotych.** Jest to cyfra odpowiadająca **faktycznym wpływom w październiku** według tymczasowych zestawień kasowych min. skarbu (dotąd brak obliczeń za listopad). Preliminarz więc budżetowy na rok przyszły w nowej postaci, **liczy się bardziej z rzeczywistością,** jak przedłożenie p. Grabskiego.

Jeżeli idzie o całoroczną rozpiętość budżetu to biorąc pod uwagę ową cyfrę 130 miljonów zł. rozmiar jego dochodziłby **do 1.560 milj. zł., wobec 1.887 milj. zł.,** preliminowanych przez rząd p. Grabskiego.

Urzędnicy przeciw redukcji płac.

Przedstawiciele Zarządu głównego Stowarzyszenia Urzędników państwowych złożyli onegdaj memorjał w sprawie projektowanych redukcyj osobowych i zmiany norm uposażenia p. premjerowi, oraz ministrom: spraw wewn., skarbu i pracy.

Urzędnicy stwierdzają, że stosowanie mechanicznej redukcji personalu urzędniczego będzie niebezpiecznem dla sprawności aparatu administracyjnego. Koszta utrzymania personalu urzędniczego w preliminarzu na rok 1926 przewidziane są w wysokości 163 miljonów złotych dla 45.000 osób łącznie z personalem zajętym pomocniczo w sądownictwie, szkolnictwie i t. d. Nowy upust krwi z urzędów administracyjnych wpłynąłby na zwolnienie tempa prac, odbijając się szkodliwie na życiu gospodarczem. Natomiast za możliwe i wskazane uważają autorzy memorjału **zwiększenie sprawności aparatu administracyjnego przez rewizję ustaw i przeniesienie niektórych kompetencyj wyższych instancyj na niższe.**

W sprawie uposażenia wypowiada się Związek przeciw naruszaniu ogólnych podstaw uposażeniowych i stwierdza. że **zniesienie mnożnej wprowadziłoby anarchję płac.**

—oOo—

Nadmiar pośredników w handlu zbożem

POWODUJE DROŻYZNĘ MĄKI I CHLEBA.

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze w Krakowie nadsyła nam, w związku ze sprawą zaopatrzenia miasta w mąkę i chleb następujące wyjaśnienia:

„Gwałtowny spadek złotego w dniach ostatnich i brak gotówki obrotowej sprawiły, że Kraków nie posiadał odpowiednich zapasów zboża, a aprowizacja miasta w mąkę i chleb uzależnioną była prawie że od codziennej podaży zboża. Gdy dostawa ta z dalszych okolic z powodu wielkich opadów śnieżnych została utrudnioną, miastu, którego najbliższe powiaty, ubogie w zboże nie mogą należycie zaopatrzyć, zagrażał kilka dni temu brak chleba.

Na tle paniki, powstałej wskutek zawrotnej zwyżki dolara, wzrostu drożyzny i trudności aprowizacyjnych, wyrosły naprędce oskarżenia przeciwko rolnictwu, że ono ponosi winę wzrostu drożyzny i braku chleba przez wstrzymanie się rolników od sprzedaży zboża. W nadziei dalszej zwyżki dolara i wzrostu cen wszystkich produktów. Domagano się również wstrzymania wywozu produktów rolnych z kraju i pod tem hasłem odbyła się przed kilku dniami konferencja w sprawie aprowizacji w Krakowskiem Województwie.

Otóż wszelkie obawy, że w tym roku miało w kraju zabraknąć chleba, są nieuzasadnione. Gdyby nawet, ze względu na wzmożoną u nas po wojnie konsumcję mąki pszennej, nie było wielkich nadwyżek pszenicy to w każdym razie nadwyżki innych gatunków zboża są w kraju bardzo poważne i te z uwagi na bilans handlowy, muszą być z kraju wywiezione.

Sprawa podaży ziemiopłodów przedstawia się następująco:

Producenci, mając wielkie płatności w listopadzie i grudniu, z tytułu kredytów zaciągniętych i za nawozy sztuczne, byli zmuszeni płody rolnicze wyprzedawać. Z powodu braku gotówki w kraju w ostatnich czasach na zboże nie było nabywców a w każdym razie nabywców, płacących gotówką. Jeżeli zaś większych zapasów żywności w obrocie nie było i organizacje, zaopatrujące szersze koła konsumentów, o zapasy na czas się nie starały, nie jest to winą rolników.

Nie jest jednak prawdopodobne, aby wszystkie zapasy zboża w okolicy Krakowa zostały w przeciągu ostatnich kilku dni przemielone i skonsumowane, gdyż jeszcze w ostatnich dniach listopada dostawy zboża były dosyć intenzywne. Gdy więc zboże od rolników nie doszło do konsumentów, to musiało zostać w magazynach pośredników, którzy w naszym kraju tworzą szczególnie silną sieć i prawie cały handel zbożem w swym ręku koncentrują, a wraz z zorganizowanem młynarstwem dyktują ceny tak producentom jak konsumentom. Jak mało organizacja handlu zbożem i przemiału stosuje się do cen zboża, jakie otrzymuje producent, niechaj posłużą fakty, że gdy rolnicy sprzedawali w ostatnich dniach listopada a więc w czasie gdy złoty spadał najgwałtowniej, żyto po cenie 20 do 21 zł., a pszenicę po cenie najwyżej do — 30 zł., to w tym samym czasie hurtownicy żądali za mąkę żytnią 44 zł., a za pszenicę 90 zł. Cena mąki przekraczała więc przy tej kalkulacji do 300% ceny zboża. Fakty te wykazują że organizacja handlu zbożem i aprowizacji naszych miast jest u nas na bardzo wadliwej drodze. Sieć pośredników opanowała tak producenta, jak i konsumenta, licytując im bezwzględnie ceny, a rezultat tego jest taki, że rolnik zmuszony jest sprzedawać swe ziemiopłody częstokroć poniżej kosztów produkcji, konsument płaci za nie niemierne ceny, a niekiedy nie może ich wcale nabyć.

Nie znając się na przyczynach tych niedomagań rzesze konsumentów, rzucają na rolników gromy, a co gorsza pod nastrojem chwili, starają się oddziaływać na czynniki rządowe w kierunku przychylnej dla siebie polityki ekonomicznej, bez względu na interes gospodarstwa narodowego całego Państwa i warunków jego ekonomicznego bytu.

Tych kilka uwag kreślimy w celu poinformowania i uspokojenia opinji publicznej. W czasach bowiem ciężkich dla Państwa, konieczne jest zachowanie spokoju i równowagi wszystkich sfer społeczeństwa i przeciwdziałanie próbom wytwarzania sztucznej przepaści między miastem, a wsią".

—oOo—

Dolar znowu zwyżkuje.

W ciągu 48 godzin dolar podniósł się w kursie minimum o 1 zł. i ujawnia w dalszym ciągu tendencję zwyżkową. Notowana tu zmiana w tendencji datuje się od poniedziałku wieczór. We wtorek kurs przekroczył wcale pokaźnie granicę 9 zł., lecz obroty w dniu wczorajszym zaczęto **na poziomie 9—9.15 zł.** Kurs ten utrzymywał się do godz. 11, by następnie w powolnem tempie podnieść się do 9.40 zł. Tak kształtowała się sytuacja w Krakowie.

Inne rynki giełdowe w Polsce nie notują żadnej zwyżki. We Lwowie np. płacono 9.10 zł., w Katowicach od 9.10 do 9.25, a w Warszawie 9.15 zł. Równocześnie i zagranicą kurs złotego wykazuje tendencję zwyżkową. Tak np. Berlin notował przeciętnie na **poziomie 9.30 za dolara,** a Wiedeń powyżej 9 zł.

Po krótkiej więc przerwie, jakby dla zaczerpnięcia oddechu, spekulacja daje znowu znać o sobie.

Jakież tym razem działały czynniki? Trudno w tym kierunku dać sprecyzowaną odpowiedź. W każdym razie **zwrócił powszechną uwagę fakt, że dolar „drgnął" po enuncjacji p. Skrzyńskiego o rezultatach podróży do Anglji, zwłaszcza po jego opinji o możliwościach uzyskania pożyczki, a raczej o żadnych widokach w tym kierunku.**

Już wówczas ujawniła się lekka tendencja zwyżkowa, **a sytuację pogorszyła bierność Banku Polskiego, który nie interwenjuje.** Należy jednak stwierdzić, że ta powrotna fala haussy dolara niema takich cech gorączki, jak to rzecz się miała w ub. tygodniu, nie widać bowiem (na razie) silniejszej ochoty do angażowania się w kierunku zwyżkowym, **przeważa raczej oczekiwanie przedewszystkiem zapowiedzianego exposé min. Żdziechowskiego.**

Co się tyczy innych walut, to według parytetu dolara 9.40, funt szt. kalkulował się **na** 45.55 zł., Mn. 223.90 fr. fr. 35.35, fr. szw. 181.40 zł., k. cz. 27.85 zł., szyl. austr. 132,50.

Obroty na rynku akcjowym dokonywały się **znowu pod znakiem zwyżki dolara.** Początkowo ruch był silny, pod koniec jednak **z powodu braku towaru,** ilość zawieranych tranzakcji zmniejszyła się. Oczywiście, że zwyżkowa tendencja, zapanowała w szczególności w tak **zwanych papierach cięższych.** Temi też efektami interesowano się najwięcej.

Zawierano następujące tranzakcje: Bank Związku Spółek Zarobkowych 4.30 zł., Zieleniewski 10.25 zł., (pod koniec oferowano nawet 10.75, bez towaru), Cegielski przy dużem zainteresowaniu 8.30 zł., Trzebinia. fabryka maszyn 22 gr., Automotor 90 gr., Górka 8.50 zł., Siersza górnicza 2.15 zł., Trzebinia, fabryka mydła 6 zł., Chybie 4.20 zł., Piasecki 1.35, Jaworzno 7 25 zł., Lokomotywy 72 gr.

M. M.

—oOo—

Reklamacje o pozwolenia na przywóz.

Centralna komisja przywozowa komunikuje, iż do komisji wpływają liczne reklamacje firm. stwierdzające, że nie otrzymały one pozwoleń na przywóz, mimo wpłacenia określonej opłaty manipulacyjnej.

W związku z powyższem, Związek Izb przemysłowo-handlowych wyjaśnia, że po przekazaniu kosztów manipulacyjnych do urzędu celnego w Warszawie należy odnośny kwit pocztowy przesłać do **Wydziału obrotu towarowego w ministerstwie przemysłu i handlu z powołaniem się na liczbę Ministerstwa,** podaną w uwiadomieniu o wysokości opłaty manipulacyjnej i podaniem nazwy ilości, kraju pochodzenia towarów, oraz urzędu **celnego. w którym nastąpić ma odprawa celna.** Dopiero po otrzymaniu **wspomnianego kwitu.** ministerstwo **przyśle firmie bezpośrednio pozwolenia na** przywóz. Jak wynika z powyższego, reklamacje skierowane do centralnej komisji, są bezcelowe.

—oOo—

DALSZE, ZMNIEJSZENIE ZAPASU WALUT W BANKU POLSKIM.

Bilans Banku Polskiego z **dn.** 30 z. m. wykazuje **zwiększenie się zapasu złota o 147 tys.** złotych oraz **zmniejszenie zapasu walut i dewiz o 593 tys. zł. brutto.** Portfel wekslowy zmniejszył się o 30 tys. zł. do sumy 280.15 milj. zł.. pożyczki zabezpieczone papierami, wzrosły o 4,2 milj. zł. Suma zdyskontowanych papierów krótkoterminowych wykazuje nieznaczny wzrost do sumy 18.3 milj. zł. Wzrosły o 1.1 milj. zł. zaliczki reportowe oraz zobowiązania walutowe i reportowe o 1.3 milj. zł. Rachunki żyrowe i inne zobowiązania zmniejszyły się o 18 milj. złotych. Obieg biletów bankowych zwiększył się o 12.7 milj. zł., przyjęty natomiast do zapasu Banku stan monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 7 3 milj. zł. Inne pozycje nie wykazują większych zmian.

—oOo—

Kronika ekonomiczna.

WZNOWIENIE ROKOWAŃ O TRAKTAT HANDLOWY Z SOWIETAMI. Premjer Skrzyński konferował onegdaj z p. Kętrzyńskim. posłem polskim w Moskwie, w sprawie wszczęcia rokowań z Sowietami o traktat handlowy. Układy te rozpoczną się przypuszczalnie w styczniu roku przyszłego.

DODATKOWE OPŁATY CELNE. Ministerstwo skarbu wyjaśnie, iż w myśl obowiązujących przepisów celnych, akcydencję pobiera się od towarów zadeklarowanych niewłaściwie, względnie w niewłaściwym czasie, bez względu na to, czy towar po ocleniu pozostaje w kraju, czy też wywozi się go z powrotem zagranicę w drodze tranzytu.

10 TYS. BEZROBOTNYCH WIĘCEJ. Według sprawozdań państwowych urzędów pośrednictwa pracy, ogólna liczba bezrobotnych wynosiła w dniu 28 listopada b. r. 249.866 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba ta wzrosła o 10.629 osób.

ZAŁOŻENIE INSTYTUTU PSYCHOTECHNICZNEGO WE LWOWIE. W ostatnich dniach ub. miesiąca odbyło się w Izbie handlowo-przemysłowej we Lwowie zebranie konstytuujące członków-założycieli Instytutu Psychotechnicznego, który rozpocznie prace w pierwszych miesiącach przyszłego roku. Zadaniem instytutów psychotechnicznych jest badanie zdolności kandydatów do różnych zawodów Instytut taki istnieje już w Warszawie.

POLSKIE PRODUKTY NAFTOWE DLA JUGOSŁAWJI. Wzamian za tytoń, sprzedawany w Polsce, rząd jugosłowiański zamierza w najbliższym czasie zakupić większą ilość finalnych produktów naftowych od rafineryj polskich.

ZAMKNIĘCIE GIEŁDY WILEŃSKIEJ. Dnia 29 ub. m. na zebraniu ogólnem giełdy pieniężnej w Wilnie postanowiono zaprzestać prowadzenia czynności giełdowych. Postanowienie to zapadło w związku z ostrym przebiegiem kryzysu finansowego, który nie pozwala na normalne prowadzenie notowań i innych czynności giełdowych

—oOo—

Iskierki.

Mikołaj czy Habakuk?

Wracając w niedzielę wieczorem przez planty spostrzegłem na ławce samotnego staruszka, jakby skądś znajomego. Podchodzę: on!

— Jakże-to? — pytam — dziś tu na plantach, nie przy pracy?

— Cóż robić — odparł święty biskup. — Dziś prędko załatwiłem wszystko. Mogę przecież odwiedzać tylko tych, których rodzice, czy krewni mnie zaproszą...

— Wiem, oczywiście — przytaknąłem cierpko, wspomniawszy, od jak dawna to początek mego kawalerskiego życia był zarazem końcem przedtem corocznych słodkich odwiedzin Świętego...

— Tymczasem takich niewielu. Redukcje, egzekucje, dewaluacje i inne racje zaprzątaja ludzi tak, że na moje odwiedziny nikt nie gotów.

— No, tak, ciężkie czasy. Ale przecież wspólnemi siłami urządza się tu przyjęcie dla Świętego w tylu lokalach publicznych...

— Co?! To nie dla mnie przecież. Patrzże! — i pokazuje na wielką tablicę nad Esplanadą, zapowiadającą „Mikołaja".

— „Mikołaj" — to nie ja. Przed tyluset laty mnie kanonizowano, a tu wszędzie, gdzie spojrzę „Mikołaj". To nie moi czciciele mnie tam oczekują — więc mogą sobie czekać! Nawet do maja!

— Ale może oni nie mieli złego zamiaru — starałem się udobruchać rozsierdzonego staruszka — toć to przeważnie nasza „mniejszość" 90%-towa, pobłogosławieni doczesnemi dobrami starozakonni, a w Starym Testamencie świętych nie było...

— To niech się i w nowym bezemnie obejdą — odburknął groźnie — ja na moich okrętach macy, ani makagigi nie woziłem i nie będę!

Zaświtała mi wspaniała myśl:

— No to możeby im na przyszły rok posłać jakiegoś sprawiedliwego „od ich wiary"? — Wszak Eljasz karmił cudownie mąką i oliwą wdowę z Sarephty, Habakuk nosił Danielowi jadło — tradycje zatem są...

— Wspaniały pomysł — wykrzyknął rozpromieniony biskup — zaraz spieszę pogadać ze św. Piotrem. Całkiem słusznie będzie. Oni świętego usunęli, a Mikołaja w niebie nie znają: niech zatem na przyszły rok im roznosi makagigi Habakuk!

— A może wtedy — szepnąłem nieśmiało, by wyzyskać lepszy humor — Wasza Wielebność o nas więcej będzie mogła pomyśleć. Do mnie naprzykład, to wcale podrodze: Tyniecka 9...

Ale Święty tak popędził, olśniony moim pomysłem. że nawet nie słyszał ostatnich słów... I mieć tu dobre pomysły! **Zebr.**

—oOo—

Z teatru „Bagatela".

Lo Kittay — biały fakir.

Wchodzi na scenę człowiek, ubrany wcale nie jak fakir i zwraca się do jednej pani: „proszę pani, jeżeli pani się w tej chwili znajduje w jadącym pociągu, co pani widzi teraz z otaczającego ją krajobrazu?" Drżąca i zaskoczona pani, odpowiada nieśmiało: „słup telegraficzny". — „A widzi pani. co jest napisane na tej kartce, którą trzymam w ręku?" — „Słup telegraficzny". — „A widzi pani — ja wiedziałem!" — „Rzeczywiście — to niesłychane!" „Ale proszę pani — nic takiego — to jest bardzo łatwe — ja potem wytłómaczę. I tak (— przynajmniej mniej lub więcej podobnie) przez dwie godziny.

Doświadczenia psychologji eksperymentalnej p. Lo Kittaya nie były jednak monotonne; posiadały to, co trzyma nieustannie publiczność w naprężeniu; gorączkową ciekawość i napięty wysiłek, towarzyszący działaniom na scenie.

Trudno przyszłoby mi zdać sprawę krytyczną z tej sztuki, czy sztuczki — tembardziej. że p. Lo Kittay, który wspaniałomyślnie na początku obiecywał „ja to wszystko wytłómaczę" — właściwie nie wytłómaczył nic. Powiedział tylko: „ja nie mogę tego wytłómaczyć". Jedno wszakże nie ulega wątpliwości: Jeżeli na nadzwyczajne zdolności p. Lo Kittaya złożył się szereg sztuczek — to stanowią one w kompleksie wielką sztukę. Być może, iż nie posługiwał się on suggestją wobec osób, których odgadywał utajone myśli, ale tkwi w tem raczej tajemnicza mechaniczność rutyny, aniżeli intuicyjne psychologiczne wyczuwanie.

Publiczność zapełniła dość szczelnie salę. Na występach teatralnych zdarza się to rzadziej. Sensacja bierze górę. **(maf.)**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa. (PAT.) Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych 8.90, Holandja 357.70. Londyn 43.20, Nowy Jork 8.90. Praga 26.37, Szwajcarja 171.80. Włochy 35.85, Wiedeń 125.20.

Państwowe papiery lokacyjne:

5% pożyczka konwersyjna 43½, pożyczka dolarowa w dol. 69, w złotych 545,10, pożyczka kolejowa 85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych. (Pat.) Zamknięcie. Paryż 19.50, Londyn 25.14.8, Nowy Jork 5.18.7. Włochy 20.88, Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.17, Praga 15.37 i pół. Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT.) Giełda dnia 9 grudnia: **Warszawa 78,48—78.95.**

Samochód i samolot.

Ikaros...

Wobec rozwoju „podlotków" przyszłość każdego kawalera... wisi w powietrzu.

Ford...

Początek każdego automobilu na ... orach... bujdy.

L. O. P. P....

Nietylko niema ochrony przed katastrofą lotniczą, gdy wznosimy się w niebo złudzeń miłosnych, ale jeszcze po upadku zostajemy wtrąceni w przepaść piekła... małżeńskiego.

HP....

Gdy człowiek przestaje być samochodem, t. j. indywidualnością, zmienia się na fabrykat „automobilowy"... masowy.

Spiritus movens...

Benzynowe wybuchy gniewu miłosnego przemijają też z „auto"-szybkością.

Zeppelin...

To będzie futuryzmem lotnictwa, gdy nauczymy się — jak ptaki albatrosy — nieruchomo płynąć przez życie, nawet... przeciw wiatrowi.

Spadochron...

Każdy upadek z nieba miłości jest niebezpieczny; wtedy zawodzi nawet spadochron... małżeństwa.

Rekord...

Dopędzi cię nieszczęście szybciej żółwim krokiem, niżeli ty przed niem uciekniesz... automobilem.

Demon ruchu...

Baczność! z drogi! wehikuł gazeciarski jedzie! wszystko jedno, czy to fura wiejska, czy auto wielkomiejskie — by cię błotem nie obryzgało.

Aero Lloyd...

Każda „separatka" ma swój „pociąg" do... wykolejenia.

Wózek życia...

Najlepiej jedzie, kto smaruje... czernidłem drukarskiem.

Ślizgawce...

„Wniebowzięcie" miłości trwa bardzo krótko, **a może się skończyć katastrofalnie, jeżeli** wzniosło się na dzisiejszym aparacie konwencjonalnym lub w niesprzyjającej... atmosferze.

Przejazd wzbroniony...

Trudniej niż wielbłądowi przez uszko igły przedostać się w aucie przez otwarte niebios... wrota. H. Gr.

Ruch wydawniczy.

KS. WŁADYSŁAW BUDZIK: Nauka religji katolickiej. Podręcznik dla klasy I, II i III szkoły powszechnej. Książnica Atlas. Lwów-Warszawa, 1925. Str. XIV+119.

Napisać katechizm, to rzecz arcytrudna. Z roku na rok mnożą się podręczniki do nauki religji, a żaden z nich nie zadowalnia ogółu księży-katechetów i ustawicznie odzywają się głosy do ich reformy i unifikacji. Każdą udatną próbę, każdy szlachetny wysiłek, oparty na tradycji i własnem doświadczeniu, należy powitać z uznaniem.

Ks. Budzik, młody jeszcze wiekiem pracownik na niwie pedagogicznej, ale bystry obserwator i konsekwentny w swych zamierzeniach, a przedewszystkiem gorący miłośnik dziatwy szkolnej, podjął się rzeczy ciężkiej. I z uznaniem należy stwierdzić, że mu się w całości powiodła. W ocenie niniejszej, nie wyczerpującej bynajmniej zalet książki, co należy do pism ściśle fachowych, pragnę zwrócić uwagę tylko na niektóre szczególne rysy, któremi podręcznik ks. B. różni się od innych. A więc uderza w nim: 1) umiejętne opowiadanie słowami Pisma św.; 2(zręczne połączenie Dziejów biblijnych z nauką o wierze, sakramentach i przykazaniach; 3) trafne, w poprawną, przystępną formę dobrze dobrane ujęcie treści, zamkniętej w całości, bez żadnych „dodatków" na końcu podręcznika, tak, że wszystko jest na swojem miejscu; 4) piękny druk na dobrym papierze i wyraźne ilustracje, co jest zasługą „Książnicy Atlas".

Ze względu na wymienione zalety podręcznik ks. B. jest z pośród znanych tego rodzaju podręczników bez przesady najlepszy i może być z prawdziwym pożytkiem dany do ręki dzieciom II i III klasy szkół powszechnych, a P. T. Księżom i nauczycielstwu może oddać wielkie przysługi w początkowem nauczaniu religji.

Szan. Autorowi należy życzyć powodzenia w przygotowaniu podręczników dla dalszych klas, co zapewne jest już w projekcie.

Ks. Dr Jan Czuj.

ZESZYT GRUDNIOWY „PRZEGLĄDU WSPÓŁCZESNEGO", miesięcznika wydawanego przez dra St. Badeniego i Krakowską Spółkę Wydawniczą zawiera następującą treść: Leon Piniński: Wspomnienia o Juljanie Dunajewskim, Marceli Handelsman: Emigracja i kraj; Vojesłav Molé: Podstawy sztuki bizantyńskiej: Józef Frejlich: Oswobodzenie więźniów moabickich. A. Gruszecka: Ze Słowenji; St. Brice: Przesilenie finansowe we Francji; Wacław Lednicki: Beletrystyka bolszewicka; Stanisław Kutrzeba: Traktat t. zw. likwidacyjny Polski z Czechosłowacją (II). Nadto „Przegląd miesięczny" i nowe wydawnictwa. — Administracja Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków. ul. św. Filipa L. 25.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Dlaczego usunięto „Żółkiewskiego" z repertuaru?

Z wielu stron zwrócono się do redakcji naszej z zapytaniami, co było powodem, że dyrekcja teatru im. Słowackiego po trzechkrotnem wystawieniu sztuki Bronczyka „Hetman Żółkiewski", usunęła ją z repertuaru. Na ten temat lansowane są trojakie przypuszczenia.

Zdaniem jednych po wyjeździe Solskiego, dyrekcja teatru nie mogła w swym zespole znaleźć odpowiedniej siły, którąby obsadziła rolę Żółkiewskiego. Zdolnościom organizacyjnym p. Trzcińskiego wystawiłoby to niezbyt pochlebne świadectwo.

Według innej opinji sztuka ta, jako oparta na motywach patrjotycznych, narodowych, nie odpowiadała gustom żydowskiej publiczności i z tego powodu została zdjęta z repertuaru. Jakkolwiek mieliśmy nieraz dowody przesadnej czułości p. Trzcińskiego na upodobania krakowskiej mniejszości narodowej, to jednak nie chce się wprost wierzyć, by domysł ten miał odpowiadać rzeczywistości.

Trzecim wreszcie powodem, jaki nasuwa się opinji publicznej, byłaby obawa dyrekcji, że dalsze wystawienie tej sztuki przyniesie deficyt. Obawa ta jednak nie da się niczem usprawiedliwić, na wszystkich bowiem przedstawieniach „Żółkiewskiego" widownia była pełną, po wyjeździe zaś Solskiego nie zrobiono ani jednej próby.

Ponieważ p. Trzciński odmawia udzielania bezpośrednich wyjaśnień współpracownikom naszego pisma, przeto zmuszeni jesteśmy publicznie zażądać od niego wyjaśnień, na które czeka opinja polskiego Krakowa.

Przed uruchomieniem wielkiej radjostacji.

Jak się dowiadujemy, w tych dniach nastąpi otwarcie wielkiej radjostacji nadawczej w gmachu gimnazjum matematyczno-przyrodniczego przy ul. Studenckiej. Stacja ta jest zbliżona typem do stacji angielskich, znajdujących się np. w Glasgowie i posiada dwie wieże antenowe, wysokości 37 metrów. Przez stację będą rozpowszechniane bezpłatnie posiadaczom odpowiednich aparatów odbiorczych popularne odczyty, wygłaszane w Instytucie Powszechnych wykładów naukowych, nadto będą korzystać z tych odczytów zakłady szkolne na kresach, oraz szereg instytucyj oświaty pozaszkolnej.

Według obliczeń budującego tę stację inż. Skrypczenki, stacja będzie słyszana aparatem detektorowym w wielkim Krakowie aż do Wieliczki włącznie, dalej aparatem jednolampkowym w słuchawkach w promieniu 50-kilometrowym, zaś aparatem czterolampkowym w rozgłośniku w promieniu 150-kilometrowym. Nadto jest w projekcie rozsyłanie przez stację krakowską produkcyj muzycznych i wokalnych.

Zwalczanie szkarlatyny drogą szczepienia ochronnego.

Do urzędów i szkół krakowskich nadszedł okólnik Generalnej Dyrekcji służby zdrowia i Minist. Oświaty, polecający uświadomić ludność o konieczności zwalczania szkarlatyny drogą szczepień ochronnych. Szczepionki przygotowuje państw. Zakład hygieny w Warszawie, a dotychczasowe szczepienia, dokonane w liczbie kilkunastu tysięcy, pozwalają przypuszczać, że na tej drodze uda się zapobiec szerzeniu tej ciężkiej choroby.

Dyrekcje szkół otrzymały polecenie, by na konferencjach rodzicielskich zachęcały rodziców do poddawania dzieci szczepieniu ochronnemu przeciw szkarlatynie. Nowy ten sposób zwalczania szkarlatyny nie wykazuje żadnych szkodliwych następstw dla organizmu, a stosowany na dużą skalę w Ameryce, dał świetne rezultaty.

Śródmieście w rękach żydowskich.

PRZERAŻAJĄCA STATYSTYKA Z WRZEŚNIA B. R.

Miesiąc za miesiącem przynosi nowe ujawnienia katolickich właścicieli realności, którzy swoje domy zaprzedają żydom. Polska własność w Krakowie coraz bardziej szczupleje z korzyścią dla mniejszości narodowej; pod względem stanu posiadania stała się ona w naszem mieście kastą najbardziej zamożną. Do niedawna jeszcze Kraków był samym sobą w śródmieściu, w Rynku prastarym i jego sąsiedztwie — a teraz, żydzi pasożytujący na naszym organiźmie [illegible], wyrośli w czasie wojny na potentatów finansowych, wykupują systematycznie we wzmożonem tempie nasze domy i grunty i to już nietylko w odleglejszych dzielnicach miasta, ale w samem jego śródmieściu. Coraz śmielej, a zawsze sukcesowo. W polskich właścicielach realności znajdują gorliwych sprzymierzeńców, tranzakcje postępują szybko naprzód. moneta jest zachęcającym doradcą, przekonywa rychło.

Statystyka w stanie posiadania realności w Krakowie, w ostatnim okresie sprawozdawczym, t. j. we wrześniu b. r., jest smutnym dowodem, że żydzi coraz ciaśniejszym pierścieniem otaczają nasze miasto. **Z pośród 26 tranzakcyj, dokonanych w tym miesiącu, cztery przeprowadzili katoliccy właściciele realności z żydami, czyli cztery domy mieszkalne przeszły z rąk katolickich w żydowskie. Stosunek ten wyraża się w 15 procent.**

I tak: 1) **Stefan i Józefa Bularzowie sprzedali dom II. piętr. przy ul. Lwowskiej** Zygmuntowi i Eugenji z Amsterów Wienerom za 7.500 dolarów; 2) Jan i Emilja Budkiewiczowie oraz Antonina Grotowska sprzedali trzy czwarte domu III. piętr. przy ul. Kremerowskiej Antoninie recte Jetti Rosenzweig za 14.000 dol.; 3) Dr Antoni Pachoński i Stefan Sieczkowski sprzedali dom III. piętr. przy ul. Siennej Hirschowi i Idessie Finkelsteinom za 8.500 dol., wreszcie 4) **Stanisław Sas Doliński sprzedał dom II. piętr. przy ul. Karmelickiej** Irenie Geschwindowej, Tadeuszowi i Marji Geisslerom, oraz Dr Kornelji Lorji za 11.500 dol. Ogółem **trzy kamienice w śródmieściu Krakowa oraz jedną w Podgórzu nabyli żydzi za 41.500 dol., co daje w złotych sumę 332.000**, licząc dolar po kursie 8 zł.

Jak więc widać, Kraków przechodzi rychło w ręce żydowskie.

BEZROBOCIE NA TERENIE WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO

w listopadzie b. r. wzrosło w stosunku do października o 1.000 osób. W ubiegłym miesiącu zarejestrowano **14.000 bezrobotnych, z czego na m. Kraków przypada około 3.000.** Najwyższy procent bezrobotnych zaznacza się w pow. oświęcimskim i chrzanowskim i dotyczy głównie górników i metalowców.

USTALENIE WOŹNYCH W SŁUŻBIE PAŃSTWOWEJ.

Z pośród funkcjonarjuszy państw. z dniem 1 stycznia b. r. zostaną zaliczeni do kategorji niższych funkcjonarjuszów z jednoczesnem ustaleniem tytułów i grup uposażeniowych wszyscy woźni, wedle następującej hierarchji: **starszy woźny XIII — grupa uposażenia, woźny — XV i XIV grupa uposażenia i pomocniczy wozny — XVI grupa uposażenia.** W przyszłości służbę państwową woźni będą rozpoczynać od stanowiska **pomocniczego woźnego** i to w charakterze prowizorycznym.

Co się tyczy tych woźnych, którzy mają za sobą **mniej, niż dwa lata służby,** to otrzymają oni stanowisko **pomocniczego woźnego.** Ci wszyscy, którzy przesłużyli **od 2 do 10 lat,** otrzymają stanowisko woźnego z uposażeniem według XV grupy, zaś woźni mający za sobą od 10 do 20 lat służby, otrzymają tytuł starszego woźnego z zaliczeniem do grupy XIII. Przez lata służby należy rozumieć oprócz czasu służby państwowej polskiej, czas poprzedniej służby państwowej (cywilnej bądź wojskowej) i samorządowej w państwach zaborczych, jak również pracę zawodową, zaliczoną do wysługi lat w myśl przepisów uposażeniowych.

Ci niżsi funkcjonarjusze, którzy pobierają obecnie uposażenie wyższe, niż to przewidują wyżej podane grupy, nie stracą swego dotychczasowego uposażenia.

Kraków, 10 grudnia.

Czwartek 10: św. Melchjadesa.

Piątek 11: św. Damazego.

Piątek 11: wsch. słońca o godz. 8.03, zach. o 15.44.

MRÓZ. Po kilku dniach bezmroźnej pogody chwycił wczoraj silny mróz; godz. 8 rano termometr wskazywał — 11° C, a koło południa utrzymał się przy — 3°. Wieczorem temperatura spadła do — 8° C. Wysokie ciśnienie atmosferyczne pozwala przypuszczać, że mróz potrwa kilka dni.

UROCZYSTA AKADEMJA, urządzona staraniem Sodalicji Marjańskiej uczniów gimnazjum IV. im. H. Sienkiewicza, odbyła się w dzień święta Niepokalanego Poczęcia N. P. M. W urozmaiconym programie, ułożonym starannie pod kierownictwem ks. prof. Rychlickiego. wzięły udział dwie generacje uczniów: starsza. która już opuściła mury szkolne i młodsza. jeszcze w nich pozostająca. Na improwizowanej scence w sali rysunkowej. odśpiewał chór sodalicyjny hymn Bogarodzica, poczem słowo wstępne wypowiedział w skupieniu sod. W. Borowski. Miłem zjawiskiem był kwartet (Haydn) w wykonaniu najmłodszych uczniów. P. Sotara zasłużył na specjalne wyróżnienie za swój śpiew solowy, oraz sod. Olma za starannie opracowany wiersz Kozłowskiego p. t. „Bogurodzica". Na drugą część programu złożyły się między innemi: autorecytacja p. Janusza Stępowskiego mocnego wiersza p. t. „Matka Najświętsza", przepiękne trio skrzypcowe p. T. Rowińskiego. deklamacja sod. Jaglarza. Chór Cecyljański pod batutą O. Rizziego, jak zwykle znakomity, wzbudził ogólny poklask. W antraktach przygrywała orkiestra uczniów IV gimnazjóm, będąca pod długoletniem, doświadczonem kierownictwem prof. Rubczyńskiego.

UCZCZENIE ZASŁUGI. We wtorek 8 b. m. odbyła się w tutejszym Sokole, przy udziale delegatów z całej dzielnicy, uroczysta wieczornica dla uczczenia zasług prezesa Dra Rowińskiego i naczelnika Rucińskiego, którzy otrzymali od Prezydenta państwa odznaczenia za swą długoletnią w sokolstwie działalność. Przemawieli: piceprezes radca Kubalski, dyrektor Winkowski, prof. Mossoczy i p. Gruszecki, składając odznaczonym życzenia. Wkońcu odczytano nadeszłe pisma i telegramy.

RUCH LOTNICZY W LISTOPADZIE. Samoloty Polsk. Linji Lotniczej kursowały w listopadzie b. r. na wszystkich linjach (Warszawa, Kraków, Lwów, Gdańsk i Wiedeń), przelatując przestrzeń 52.280 km., przewożąc 318 pasażerów, 3.953 kg. towarów, oraz 54.5 kg. poczty lotniczej. Nadzwyczaj ciężkie warunki atmosferyczne, gęste mgły i częste opady śnieżne, nie pozwoliły na dokonanie wszystkich lotów, przewidzianych normalnym rozkładem.

W cyfrach zmniejszenie się ruchu wynosi około 40%, regularność przeciętna zaś 95.7%. Nieszczęśliwych wypadków nie było.

KONKURS Z DZIEDZINY EKONOMJI OPISOWEJ. Rada wydziału prawa Uniw. Jag. rozpisała konkurs na dwie nagrody im. Solvayów za najlepsze prace uczniów Uniwersytetu z dziedziny ekonomji opisowej: I. nagroda wynosi 800 zł., II. 500 zł. Do konkursu dopuszczeni są wszyscy studenci, oraz absolwenci dwóch ostatnich lat wydziału prawa. Prace nie przekraczające 2—4 arkuszy, mogą traktować dowolny temat z zakresu ekonomji opisowej, w szczególności z dziedziny produkcji górniczej lub przemysłowej we współczesnej Polsce. Prace mają być złożone do dnia 1 maja b. r. na ręce Dziekanatu wydziału prawa.

REJESTRACJA 20-LETNICH. Magistrat wzywa ponownie wszystkich mężczyzn będących w wieku poborowym, urodzonych w roku 1905, którzy dotychczas nie stawili się do spisu poborowych, aby zgłosili się w Wydziale V (wojskowym) Magistratu z dokumentami stwierdzającymi tożsamość osoby (metryka, dowód osobisty itp.) celem wciągnięcia ich do spisu poborowych. Osoby urodzone nie w Krakowie muszą przedłożyć metrykę urodzenia lub przynajmniej wyciąg z metryki urodzenia. Zarazem wzywa się tych mężczyzn liczących 21—23 lat, którzy dotychczas nie zgłosili się do spisu poborowych, względnie nie stawali przed Komisją poborową, aby w tym samym terminie i w tem samem biurze obowiązkowi temu uczynili zadość.

W REZULTACIE KILKUDNIOWYCH REWIZYJ PO SKLEPACH w poszukiwaniu za ukrytemi towarami i dla kontroli cenników, wytoczono kupcom 36 spraw karnych, a nadto 93 sprawy przekazano postępowaniu karno-administracyjnemu. Rewizje po sklepach trwają nadal.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w Krakowie w tygodniu od 29 listopada do 5 b. m. przedstawiał się następująco: Na szkarlatynę zachorowało osób 7 (w tem 1 obca), na odrę 26, na ospę wietrzną 5, na koklusz 6, na tężec 1 obca, na dyfterję 1 obca, na mumps 2, na czerwonkę 1. na zapalenie opon mózgowych 1 obca, na dur brzuszny 3 (w tem 2 obce).

OSZUST W ROLI KWESTARZA. Przed tym samym trybunałem stawał wczoraj Ignacy Szydłowski (lat 41), oskarżony o zbrodnię oszustwa. Szydłowski w lutym b. r. podrobił reskrypt Ministerstwa spraw wewn., zezwalający mu na zbieranie składek na budowę nowego kościoła w Brzeziu. Zezwolenie opiewało na terytorjum województw: krakowskiego, kieleckiego, łódzkiego, poznańskiego i pomorskiego. Nadto podrobił on zezwolenie starostwa bocheńskiego na zbiórki w tymże powiecie na ten sam cel. Aresztowany w kwietniu b. r. w Kłaju, został, po wstępnem śledztwie, wypuszczony na wolność, a prokuratorja postawiła wniosek o ukaranie go w postępowaniu uproszczonem. Zanim jednak doręczono Szydłowskiemu akt oskarżenia, zdołał on sfałszować nowy reskrypt Ministerstwa i zbierał po wsiach datki na budowę kościoła w Brzeżanach na kresach. Trybunał zasądził oszusta na rok ciężkiego więzienia z obostrzeniami.

Z NOŻEM NA WYWIADOWCĘ. Wczoraj odbyła się w krakowskim sądzie karnym rozprawa przeciw Stanisławowi Wiatrakowi (lat 18), oskarżonemu o kradzież, gwałt publiczny i przekroczenie dozoru policyjnego. Wiatrak dnia 6 listopada b. r. na rynku podgórskim skradł kożuch, wartości 140 zł., na szkodę Jana Borzątkiewicza. Przytrzymany bezpośrednio po kradzieży przez wywiadowcę policji, Bukowskiego, dobył noża i zamierzył się na niego, jednak w tej chwili nadbiegł przechodzący p. Miaskowski i udaremnił zamach opryszka. Wiatrak był już kilkakrotnie karany, a obowiązany do kontrolnego zgłaszania się na policję, uchylił się od tego obowiązku od dnia 17-go sierpnia b. r. aż do aresztowania. Trybunał zasądził Wiatraka na 2 lata cięż. więzienia z obostrzeniami. Przewodniczył s. s. o. Kaczmarski, wotowali s. s. o. Buratowski i Podobiński, oskarżał prok. Gniewosz; Wiatrak nie miał obrońcy.

DEMONSTRACJE PRZECIW PRZYMUSOWEM UBEZPIECZENIU. Wczoraj rozpoczęła się w sądzie krakowskim rozprawa przeciw 84 wieśniakom z Iwkowej w pow. brzeskim. Tłem rozprawy jest burzliwa demonstracja, jaką wieś ta urządziła w styczniu b. r. przeciw taksatorom Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, przybyłym do Iwkowej, celem pomiarów dla przymusowego ubezpieczenia. Podczas interwencji policji część chłopów dopuściła się gwałtu na policjantach.

KOPNIĘTY PRZEZ KONIA. Wczoraj wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Barską, gdzie dorożkarz Jakób Woźniak, kopnięty przez konia w brzuch, doznał dotkliwych obrażeń wewnętrznych. Woźniaka przewiózł lekarz Pogotowia do szpitala św. Łazarza.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Z KRAK. TOW. LEKARSKIEGO. Jutro, we czwartek o g. 8 wiecz. zebranie towarzyskie wspólnie z Tow. Bibl. i Bratn. Pom. Medyków, na którem przemówi prof. Roman Dyboski na temat: „Młodzież a społeczeństwo angielskie", poczem wygłoszą referaty pp. Skarżyński i Kossowski. Po referatach czarna kawa z produkcjami artystycznemi. Goście mile widziani.

ODCZYT RYSZARDA ORDYŃSKIEGO o duchowej i artystycznej Ameryce. odbędzie się dzisiaj we czwartek o godz. 7 wieczór w Kollegjum wykładów naukowych (Rynek gł. linja A—B l. 39).

KS. PROF. HORTYŃSKI wygłosi w piątek 11 b. m. o g. 6 wiecz. w Instytucie wykładowym (pl. Szczepański 8) odczyt p. t.: Wola i chcenie.

POSEŁ DĘBSKI będzie mówił o sytuacji międzynarodowej i drogach polskiej polityki zagranicznej w piątek 11 b. m. o g. 7.15 wiecz. w Małop. Tow. roln., pl. Szczepański 8.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Pocałunek Kopciuszka".
Piątek: „Pocałunek Kopciuszka".
Sobota: „Ktobądź".
Niedziela popoł.: „Zmartwienie pana Hamelbeina", wieczór: „Ktobądź".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Czwartek (ceny miejsc o 50% zniżone): „Radjopanna".
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Tylko dla dorosłych".

REPERTUAR KONCERTOWY

Piątek 11: Chór Ukraiński.
Niedziela 13: J. Manén, skrzypek.

WANDA: „Czwarte przykazanie".
UCIECHA: „Tajemnica Kanału panamskiego".
WARSZAWA: „Ta, która córkę swą sprzedała". Dramat, 2 serje razem.
NOWOŚCI: „Przeklęte jego imię: Donżuan".
SZTUKA: „Zabawka paryska".
PROMIEŃ: „Bartek Zwycięzca".
REDUTA: „Na ołtarzu piękna".

Czego domaga się kupiectwo od rządu?

Centrala Związku kupców w Warszawie przedłożyła rządowi memorjał, zawierający postulaty handlu, dotyczące nietylko przeżywanego obecnie przesilenia gospodarczego w handlu, ale i sanacji całokształtu gospodarki w Polsce. W szczególności domagają się kupcy:

Wydania ogólnej ustawy podatkowej, normującej zasady postępowania dowodowego, wymiarowego, odwoławczego i egzekucyjnego; jawności **postępowania podatkowego;** powołania w drodze ustawy **sądów administracyjnych** do orzekania o legalności aktów administracyjnych władz skarbowych I i II instancji, względnie przekształcenia istniejących komisyj odwoławczych przy izbach skarbowych na sądy administracyjne skarbowe przez odpowiednie zmiany w organizacji.

Amnestji podatkowej dla: a) należności z tytułu zwaloryzowanych należności z roku 1923 i podatku dochodowego z roku 1924 wraz z odsetkami, karami za zwłokę it. d.;

b) podatku przemysłowego od obrotu za rok 1924 w wysokości 50%, a resztę na raty miesięczne, płatne do połowy 1927 roku;

c) wszystkich kar pieniężnych orzeczonych do 1 lipca 1924 r. za przekroczenie ustaw podatkowych i stemplowych.

Rozszerzenia kompetencji władz skarbowych I instancji w sprawie wstrzymania egzekucyj i umarzania kar za zwłokę.

Obniżenia kar za zwłokę do 1 procent miesięcznie.

Zredukowania preliminowanych wpływów z podatku przemysłowego w budżecie na rok 1926 do połowy.

Zniesienia świadectw przemysłowych oraz szeregu innych postulatów z zakresu polityki celnej, traktatowej, kredytowej i t. d.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. W sobotę 12 b. m. wchodzi na afisz druga sztuka wystawiona przez p. Ordyńskiego. Jest nią rozgłośny moralitet angielski z XV wieku „Ktogądź" (Everyman), spopularyzowany zwłaszcza w Niemczech przez sławną inscenizację Reinhardta. Rolę tytułową wykona p. Brydziński, inne główne role pp.: Jaroszewska, Linceówna, Klońska, Kossocka, Osuchowska, Bracki, Chodecki, Dobiesław, Kułakowski, Miarczyński, Piekarski, Socha i prawie cały zespół męski.

OPERETKA „NOWOŚCI". W sobotę 12 bm. po raz pierwszy wielka rewja pióra znanych autorów warszawskich Thoma i Własta: „Tylko dla dorosłych". Na rewje składa się 16 obrazów o pełnej humoru treści. Najlepsze siły zespołu aktorskiego i baletowego tworzą świetnie zgrany essemble. — Rewja graną będzie codziennie aż do świąt Bożego Narodzenia.

VI. Poranek symfoniczny Związku zawodowych muzyków w niedzielę 13 bm. o godz. 11 przed poł. w sali Starego Teatru. Dyryguje znakomity kompozytor i świetny dyrygent Feliks Nowowiejski. W programie: Brücknera IX Symfonja, Regera Warjacje na temat Mozarta i Nowowiejskiego „Swaty polskie".

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Dyr. B. R. Z nadesłanych wierszy nie skorzystamy.

P. Wł. S. w Nowym Targu. Rzecz nie nadaje się do dziennika, raczej do jakiegoś fachowego pisma tygodniowego.

Ks. J. Cz., Zapałów. Niektóre uwagi niewątpliwie słuszne, nie dadzą się jednak w obecnej chwili zrealizować. Zresztą redukcja budżetu już jest w toku.

P. Z. M. w Bieczu. Oszczędności kosztem litylko pensyj urzędniczych, nie uratują skarbu Państwa. Nie zamieścimy.

P. Iwan Goreusek zechce łaskawie podać dokładny swój adres.

Życie sportowe.

Tadeusz Synowiec wniósł rezygnację kapitana związkowego. Krok swój motywuje stanowiskiem Zarządu P. Z. P. N., który opierając się na obowiązujących przepisach, nie zezwolił Synowcowi, aby piastował równocześnie mandat przewodniczącego Wydziału Gier i Dyscypliny Górnośląskiego Związku Okr. P. N. Synowiec twierdzi zaś, że praca jego na Górnym Śląsku jest owocniejsza, niż piastowanie mandatu kapitana w okresie zimowym, w którym kapitan nie ma nic do czynienia.

Wiedeńskie pisma są zadowolone z zarządzenia PZPN., które dyskwalifikuje te towarzystwa polskie, które do 1 stycznia 1926 nie wyrównają swych zaległości wobec klubów zagranicznych. Inna rzecz, czy kluby polskie, które są zagranicy winne nieraz wysokie kwoty, zdołają w dzisiejszych ciężkich stosunkach uiścić się ze swych długów.

Jak zdobywać bramki „główką". Długoletni gracz w piłkę nożną, lekarz z zawodu dr. C. Black ogłosił rozprawę na temat „włosów na głowie u piłkarzy pragnących strzelać goale głową". W rozprawie tej dr. Black dowodzi, że największą przeszkodą dla piłkarza podczas gry są jego własne długie włosy na głowie i radzi wszystkim kapitanom drużyn, którzy pragną zejść zwycięzcami z boiska, aby wszystkim swoim graczom, przed każdym meczem kazali strzyc ewentualnie golić włosy na głowie. Długie włosy powodują zbyt silne „zagrzanie" się gracza podczas gry i jednocześnie nabawiają kataru, który jest początkiem wszelkich chorób płucnych i wreszcie przeszkadzają w precyzyjnem strzelaniu głową do bramki.

ś. † p.

Ks. Ignacy Kołodziej

proboszcz w Płaszkowej i wicedziekan bobowski (diec. tarnowska)

zmarł dnia 8-go b. m. zaopatrzony św. Sakramentami w 55 roku życia, a 25 roku kapłaństwa.

Pogrzeb odbędzie się w piątek rano.

JANUSZ STĘPOWSKI. 3

Pluszowa bajka.

— Z kim ja się teraz będę bawiła?

Dopiero teraz przypomniała sobie swój pokoik dziecinny i zabiło jej mocno serduszko. Zapewne wszystkie lalki i zabawki szukały jej wszędzie z rozpaczą i nigdzie nie mogły znaleźć. Napewno tylko dlatego Bim-bom nie doniósł o jej zniknięciu gospodarzowi domu, gdyż biedaczek był mały i nie mógł dosięgnąć klamki.

Odpowiedziało jej myślom długie, rzewne westchnienie wiatru, przesycone wilgocią dżungli. Jakiś niepokój, drobny jako ziarna piasku, posypał się na jej duszę.

— Z kim ja się będę bawiła? — powtórzyła. — Przecież na Zielonej Wyspie niema nikogo.

Miś tego pytania nie słyszał, bo był w tej chwili głęboko przejęty swoją pracą. Rozniecił wkrótce ogień przed namiotem, Nela zaś musiała się zaraz zająć gotowaniem obiadu, dużo bowiem łakoci przynieśli z kuchni okrętowej.

— Weź emaljowany dzbanek i przynieś wody! — rozkazała niedźwiedziowi.

W niebieskich zagłębieniach skał błyszczało wiele źródeł o dnach bijących jak pulsy pod białą, czystą skórą ziemi, a nad niemi srebrne główki kwiatów wydzwaniały cudowną muzykę. Wiele źródeł posiadała Zielona Wyspa i nie trudno je było odnaleźć, ale Miś wrócił po długich godzinach smutny i przygnębiony.

Nie była to woda dobra, sycąca, ożywcza, którą wszyscy pijemy, nie była to woda trująca, jaką w bajkach brzydkie czarownice pięknym królewiczom chropawemi dłońmi podają, nie była to nawet słona woda morska, nad którą tyle razy pochylały się spragnione usta marynarzy, a nigdy jej nie mogły skosztować. Nie była to woda dobra, sycąca, ożywcza.

— Przecież to łzy — powiedziała Nela — smak jej jest przepojony serdecznym bólem i piekącą goryczą...

Zadziwili się bardzo, gdyż na Zielonej Wyspie mieszkał już widocznie ktoś samotny, który płakał, kryjąc twarz w czarnej ziemi, przez co jej soki zamieszały się z jego łzami.

— A może to Smutek Bezmierny... — rzekł głucho niedźwiedź, a oczy jego stały się nagle jeszcze bardziej szklane.

Ponieważ nie wiedzieli co począć, Nela postanowiła zasięgnąć rady „Kolorowej książki“. Usiedli zatem oboje przed namiotem i drżącymi paluszkami przerzucali wielkie stronice.

Wtem stała się rzecz niespodziewana.

W czerwonych zaroślach dżungli, kędy krążą zwykle najstraszniejsze cienie, zerwał się nagle wiatr jako wielki, drapieżny ptak łopocący strzępiastemi skrzydłami, zdmuchnął z zimnych stoków gór ostre kamienie, cisnął niemi w dna wąwozów, zakręcił koronami palm, uderzył w gorące sklepienie nieba i rozpalony do białości, padł z ciężką mocą na kolana dziewczęcia. Nela nie mogła utrzymać w dłoniach „Kolorowej książki“, czemu nikt nie powinien się dziwić, bo przecież była słabą, a zresztą wszystko stało się w jednej chwili.

Potężny wiatr porwał naraz „Kolorową książkę“ i uniósł tak wysoko w górę, że nawet najwyższe szczyty drzew nie mogłyby jej w żaden sposób dosięgnąć. Czy widzieliście kiedy, jak rozsypuje się w powietrzu piękny bukiet białych kwiatów? Tak samo rozsypała się „Kolorowa książka“ w drobne kawałeczki. Zdawało się, jakby w promieniach słońca złoty śnieg padał i roztapiał się w upalnej gęstwinie wyspy.

Przyznacie sami, że widok musiał być piękny, ale jakże strasznie ścisnął serca dwojga nieszczęśliwców...

Neli i Misiowi zdawało się, że ktoś bardzo boleśnie westchnął. Weschnienie to słyszeli najwyraźniej.

To nie był głos wichru. Tak mógł wzdychać jeden tylko Smutek Bezmierny...

Przyszła od zachodu ciemna noc i położyła się cicho na atłasowej plaży. Księżyc wypłynął z morza, a gwiazdy zapachniały w górze jak miętowe cukierki. Niebo świeciło się niby choinka w noc Bożego Narodzenia.

Na wyspę jeno padła długa smuga cienia.

Puszcza milczała, przysłoniona żałobną krepą.

Bolesne oczekiwanie wypełzło z pod szerokiego łopuchu, w jednej chwili przemieniło się w ślimaka z nasrożonemi różkami i długo nie pozwoli Neli usnąć.

Morze tylko, jako las żywiczny szumiało, a szumiało tak pięknie, jak tylko prawdziwe morze szumieć umie.

Nad ranem zbudził Nelę pluszową łapką Miś i powiedział:

— Coraz dziwniejsze rzeczy dzieją się na Zielonej Wyspie.

— Coś widział i słyszał? — spytała Nela.

— Widziałem jak pod dotknięciem pierwszego świtu zadrgały czerwone drzewa. Widziałem, jak z brunatnych kopców wyszły mrówki i potoczyły się niby żwir po opadłych z drzew liściach. Widziałem, jak z palmowych koron posypały się na zbudzoną ze snu ziemię gwiazdy, jakby je ktoś z nich postrząsał. Widziałem nawet jak księżyc upadł na środek Zielonej Wyspy i przemienił się zaraz w głębokie, srebrzyste jezioro, na którem wyrosły lotosy i śnieżyste lilje. I widziałem na własne oczy, jak po białym skłonie nieba, na którym jeszcze nie zajaśniał dzień, wspinał się c z ł o w i e k i swojemi rękami potargał słońce na strzępy i rzucił je z gniewem prosto w morze. Słyszałem, jak zapadło się z sykiem w aksamitnej topieli wschodu, kędy morze jest najdalsze i najgłębsze. Sam to widziałem i słyszałem tak dobrze, że mogę wszystko dokładnie jeszcze raz powtórzyć.

Twarz Misia pokryła się zamyśleniem. Drżały mu bronzowe wargi. Nie mógł powstrzymać łez, które mu ciągle napływały do oczu. I Nela pierwszy raz naprawdę płakała, bo żal jej było okrągłego słońca, które bardzo kochała.

W tej chwili niebo pokryło się czarnemi chmurami i na Zieloną Wyspę padł deszcz, jako siwe, długie włosy rozpuszczone. Na każdej nitce deszczu świecił ogromny brylant i spadał w rozwarte dłonie Neli, niby duża ciepła kropla, w której przeglądała się jej łzami pokryta twarzyczka.

...Tak biedny Misiu, wypchany, pluszowy Misiu!

...Tak biedna Nelo, samotna, opuszczona przez wszystkich Nelo!

Smutek Bezmierny widocznie był bardzo niedobry...

I wszystko stało się tak prędko, jak w bajce.

Od szarego świtu do szarego wieczora nad namiotem, na skraju dżungli śpiewała wyniosła, brunatna palma. Nela musiała mocno obiema rękami przyciskać serce, aby jej z piersi nie wyskoczyło, tak bowiem śpiewała żałośnie.

Nad wieczorem zawtórowało jej nagle przejmujące wycie niedźwiedzia.

Przewracał szklanemi oczyma i dawał jej rozpaczliwe znaki, których jednakże zupełnie nie rozumiała.

Wył strasznie żałośnie, a cała dżungla wyła z nim razem.

Czy wiecie jak okrutną jest rozpacz? Czy wiecie jak okrutną jest bezradna samotność?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.